Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

7. MAJA 1926.

NR. 103. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

By odzyskać łaskę w Sulejówku!

Jest rzeczą niesłychaną i niepraktykowaną w żadnem państwie, by rząd w przededniu swej dymisji wnosił do parlamentu projekty ustaw, posiadające doniosłość polityczną i to projekty ani nie pilne, ani nie związane z normalnym tokiem spraw państwowych. Bo przecież ten rząd, który na miejsce dymisjonowanego przyjdzie do władzy, wniesieniem takiego projektu wcale się nie będzie czuł związanym i albo go wycofa, albo zgłosi do niego własne poprawki. W najlepszym razie nowy rząd projekt ten w całości zaakceptuje, a w takim razie, zysk cały polegałby tylko na wniesieniu projektu o 2 lub 3 dni wcześniej do parlamentu! W gruncie rzeczy wnoszenie ustawy takiej do ciała ustawodawczego przez rząd ustępujący, jest próbą narzucenia przezeń rządowi przyszłemu koncepcji, których nie wiadomo, czy ten rząd nowy zechce bronić, jest zatem rozmyślnem robieniem mu trudności i stawianiem go w sytuacji kłopotliwej.

Taką nielojalność wobec przyszłego rządu popełnili pp. Skrzyński i gen. Żeligowski, narzucając mu projekt ustawy o organizacji wyższych władz wojskowych. Jest zdumiewającem, że inni ministrowie zgodzili się — choć coprawda po pewnym oporze — na ten niemądry, nieprzyzwoity krok dwóch swoich kolegów, których jedynym motywem działania była chęć wysłużenia się p. Piłsudskiemu i odzyskania sympatji na lewicy. Specjalnie dziwi nas stanowisko ministra sprawiedliwości p. Piechockiego, który i jako reprezentant stronnictwa i jako szczególny stróż praworządności winien był zaprotestować przeciw uprzedzaniu intencji przyszłego rządu.

Nowy projekt, którego tekst podajemy na stronie drugiej dziennika, ulegnie oczywiście w Sejmie i Senacie zmianom i zapewne na to liczył min. Piechocki, dając swą zgodę na ten dziwny elaborat, który dla niedrażnienia nikogo (a już najmniej p. Piłsudskiego) obraca się w samych ogólnikach i załatwia się z doniosłymi problemami zbyt lakonicznie i szkicowo. Gdyby projekt ten stał się ustawą, wówczas przewidywany na gen. inspektora p. Piłsudski, podnosiłby codziennie różne wątpliwości, wchodziłby w zatarg z każdym ministrem wojny i conajmniej co tydzień nagabywałby Prezydenta Rzplitej o rozszerzenie jego atrybucji zapomocą dekretu, co przewidziane jest w art. 7 i 8 projektu. W projekcie tym atrybucje Gener. Inspektora określone są w takiem jednem zdaniu:

„Generalny inspektor wojska opinjuje sprawy obsady dowództw pułków, równorzędnych i wyższych, oraz sprawy, które określi bliżej rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, przewidziane w art. 8".

„Sprawy, które określi bliżej". Alež spór cały między p. Piłsudskim a Sejmem i trzema z kolei rządami toczył się właśnie o to, jakiemi „sprawami" ma się Gen. Inspektor zajmować, gdyż p. Piłsudski dokładne wyliczenie ich w poprzednim projekcie odrzucał. Nowy projekt załatwia spór w ten sposób, że go nie załatwia wcale, ale odracza do przyszłych... wizyt p. Piłsudskiego w Belwederze i napastliwych wywiadów w „Kurjerkach" do przyszłych „wątpliwości" P. Prezydenta i przyszłych uchwał jakiegoś rządu w przededniu dymisji. Jest to poprostu niepoważne traktowanie sprawy.

Znajdziemy jeszcze sposobność, by projekt gen. Żeligowskiego omówić. Na razie podnosimy niejasne i niebezpieczne określenie stosunku Sztabu Gen. do Gen. Inspektora (powinno być wyraźnie zaznaczone, że podległość szefa Sztabu dotyczy tylko dziedziny przygotowań do wojny, t. j. planów mobilizacyjnych, koncentracji i operacyjnych) potrzebę lepszego uzgodnienia art. 4 z Konstytucją i dokładnego rozgraniczenia funkcji Ministra S. Wojsk. i Gen. Inspektora. Jest także niedopuszczalnem w ustawie określenie: „sprawy obrony Państwa", bo obejmuje ono wszystko, co ma do czynienia z wojskiem i wojną. Czy jest potrzebnem pisać, że Prezydent Rzplitej sprawuje dowództwo nad wojskiem przez Min. S. Wojsk.? Dowództwo sprawuje się tylko osobiście. Konstytucja marcowa mówi, że P. Prezydent jest tylko zwierzchnikiem sił zbrojnych. Poprzedni projekt był logiczniejszym, gdy przyznawał dowodzenie Ministrowi S. Wojsk.

Poseł Miedziński, jeden z zaufanych ludzi p. Piłsudskiego, nie jest jeszcze nawet teraz pewnym, czy sulejowski malkontent „wróci do służby czynnej". W wywiadzie z „Kurjerem Porannym" mówi:

„Znowu stworzono fakt dokonany w dziedzinie organizacji najwyższych władz wojskowych przez jednoczesne wniesienie nowego projektu ustawy, który o ile mi wiadomo, nie jest marszałkowi Piłsudskiemu znany. Nie jest zatem wykluczone, że może to stworzyć nowe trudności. Jeśli chodzi o sam projekt, który w tej chwili po raz pierwszy mam przed sobą, jest on zdaniem mojem bez porównania lepszy od poprzedniego niedołężnego (!) i złośliwego".

Jest jeszcze druga trudność:

„Jeśli nawet treść nowego projektu nie będzie dla marszałka przeszkodą, czego w tej chwili nie wiemy, pozostaje jeszcze wobec dymisji obecnego rządu zagadnienie: jaki będzie rząd następny. Albowiem, jak wiem, marszałek nie z każdym rządem będzie uważał za możliwe dla siebie prowadzić rozmowy".

Nie z każdym rządem... Jest w tych słowach p. Miedzińskiego takie straszne oskarżenie pod adresem p. Piłsudskiego, że powinno ono odebrać ochotę przyszłemu rządowi „starać się" o jego powrót do armji. P. Piłsudski pragnie mieć w rządzie wyzwoleńców i socjalistów, to znaczy te stronnictwa, których wpływ na Sejm i rząd doprowadził państwo do gospodarczej katastrofy. Dzisiaj warunkiem naszego uzdrowienia jest odwrót zupełny od zasad i metod socjalistyczno-wyzwoleniowo-anarchicznych, oparcie rządu na zasadach praworządności, oszczędności i poszanowania kapitału, o którego przypływ z zagranicy się staramy. Zachodzi obawa, że Belweder, p. Skrzyński i lewica użyją wszystkich sił, by stworzyć nowy rząd równie pod kątem widzenia sympatji p. Piłsudskiego, jak to zrobiono z projektem ustawy wojskowej. Byłoby to nieszczęście. Wtedy żywioły patrjotyczne straciłyby wiarę w uzdrowienie państwa i chwyciłyby się środków dyktowanych rozpaczą. Byłoby to nieszczęście jeszcze większe. Sanacja państwa jest antytezą piłsudczyzny i socjalizmu. Niech o tem pamiętają w Warszawie!

———oOo———

Strajk w Anglji zatacza coraz szersze kręgi.

Strajk angielski, mimo niewidzianych dotąd rozmiarów, nie zdołał wstrząsnąć podstawami W. Brytanji. Wysoko dyscyplinowane społeczeństwo angielskie zareagowało na próbę anarchji zorganizowaniem samoobrony, która niewątpliwie uchroni kraj od zagłady.

Z godziny na godzinę — jak donoszą telegramy — rosną kadry armji ochotników, obejmujących posterunki porzucone przez strajkujących. Uruchomiono dotąd 200.000 automobili, ochotnicy objęli obsługę kolei podziemnej, mimo strajku zecerów niektóre dzienniki, choć w zmniejszonym formacie, zdołały wyjść.

Świetna policja, pewne wojsko, a przedewszystkiem zdrowa opinja większości narodu, dają gwarancję, że próba rewolucji spali na panewce.

Z drugiej strony wypada zaznaczyć stosunkowo umiarkowane stanowisko Rady Generalnej Trade-Unionu, która w licznych odezwach do strajkujących przestrzega ich przed wszczynaniem ekscesów, które mogłyby sprowadzić strajk na nieprzewidziane bezdroża.

Należy przypuszczać, że w ciągu bieżącego tygodnia sytuacja dojrzeje do kompromisu.

———ooo———

Obraz Londynu podczas strajku.

Londyn. (PAT.) Onegdaj rano Londyn był widownią nieopisanych scen, spowodowanych olbrzymim napływem ludzi, zmuszonych przybyć do miasta bądź pieszo, bądź na rowerze lub rozmaitych wehikułach. Wszystkie główne arterje zostały zatamowane z powodu nagromadzonych wozów, co czyniło bardzo uciążliwą i powolną wszelką komunikację. Koleje i kolejki podziemne, jakoteż autobusy nie kursują zupełnie. Nie zaszło nic takiego, coby pozwalało przewidywać wznowienie rokowań między rządem a kongresem Trade Unionów. Uruchomione są jedynie te środki transportowe, które obsługują ochotnicy.

W City ruch bardzo słaby. Hyde Park wygląda jak wielki obóz, jest to bowiem ośrodek, w którym zgromadzone są zapasy mleka dla całego Londynu. Wzniesiono tam wiele namiotów i składanych domów.

Zaprowadzony obecnie stan wyjątkowy daje w szerokim zakresie wolną rękę władzy wykonawczej, która naogół jest tak bardzo skrępowana w Londynie. Rekwizycje i aresztowania są dopuszczone prawie bez formalności. Biskupi katoliccy i protestanccy zarządzili modły. Wojsko i marynarka wstrzymało wszelkie urlopy.

Londyn. (PAT) Sytuacja pogorszyła się o tyle, że wybuchł strajk w fabryce amunicji i broni w Woolwich. Rząd wysłał natychmiast wojsko do arsenału, którego bramy zostały zamknięte. Ponadto zjawił się na Tamizie torpedowiec, który ulokował się przed Londynem.

Pierwsze starcia policji z strajkującymi.

Londyn. (PAT) Pierwsze poważne niepokoje wydarzyły się w dokach wschodnio-indyjskich. Policja musiała tam użyć broni, przyczem dwudziestu zranionych strajkujących odwieziono do szpitala. W ciągu całego wczorajszego popołudnia atakowały grupy sympatyzujące ze strajkującymi, wozy ze środkami żywności, obalały je, a kilka z nich spaliły.

Co donosi „Britisch Gazette"?

Londyn. (PAT.) Pierwszy numer nowego pisma rządowego „Britisch Gazette" pojawił się dziś. Artykuł wstępny oświadcza, że pismo to ma na celu informowanie opinji publicznej i prostowanie wszelkich pogłosek. Wielki naród angielski — zauważa to pismo — stoi obecnie pod względem służby informacyjnej na poziomie murzynów afrykańskich. Z tego też powodu rząd postanowił nietylko za pośrednictwem radja, lecz także za pośrednictwem wydawanej przez siebie gazety informować cały kraj o sytuacji.

PRZYPUSZCZALNIE STRAJK POTRWA DWA TYGODNIE.

Wiedeń. (PAT.) „N. W. Abendblatt" donosi z Londynu: Na giełdzie landyńskiej panuje pełna dyscyplina. Kursy były wczoraj nominalne, obroty nieznaczne. Pożyczki państwowe, które spadły silnie w poniedziałek, poprawiły się we wtorek. Kurs funta z powodu wielkiej rezerwy banków oficjalnych, jakoteż Nowego Jorku, jest względnie stały. Obawiają się jednak, że nastąpi znaczne osłabienie kursu funta po ustaniu strajku. Na ogół sądzą na giełdzie londyńskiej, że strajk generalny, jakkolwiek nadzwyczaj kosztowny i niebezpieczny, w ostateczności należy powitać jako burzę po długotrwałym okresie niepewności. Według przypuszczeń kół giełdowych, obecny konflikt potrwa około dwu tygodni. Nie uważają za prawdopodobne dalszego rozszerzenia się strajku poza obecne ramy, tembardzije, że stosunkowo nieznaczne środki pieniężne związków zawodowych, nie pozwalają na dalsze obciążenie kas strajkujących.

Gabinet p. Skrzyńskiego podał się do dymisji.

Warszawa. (Telef. wł.). W środę o godz. 12 w południe rozpoczęła obrady Rada ministrów, na której po załatwieniu czynności merytorycznych, po półgodzinnych debatach, postanowiono podać się do dymisji. Za chwilę później w swoim gabinecie przyjął premjer przedstawicieli prasy.

„Proszę pochować ołówki i siadać — rozpoczął premjer — czyniąc przejrzystą alluzję do rozlicznych wywiadów ogłaszanych w prasie, w których znajduje się często wszystko, tylko nie to, co aktualnie premjer mówił.

Następnie premjer zasiadł przy biurku i napisał następujące oświadczenie:

Rząd koalicyjny był rządem pokoju społecznego. Podaję się dziś z rządem do dymisji, ponieważ podstawy rządu koalicyjnego zostały wbrew moim życzeniom zwężone. Mam nadzieję, że moje ustąpienie ułatwi porozumienie zmierzające do rozbudowania koalicji w myśl zasad, które mną kierowały, kiedym w listopadzie rząd tworzył. Zawieszenie broni w kołach partyjnych i zgodna współpraca są niezbędnymi warunkami poprawy w dziedzinie gospodarczej, dania pracy bezrobotnym i taniego kredytu. Rząd w ostatnich 10 dniach przeprowadził prowizorjum budżetowe, wniósł ustawę o zrównoważenie budżetu, dalej ustawę o naczelnych władzach obrony państwa i o policji państwowej. Rząd odszedł, ale nie upadł.

Po napisaniu oświadczenia, powstawszy, z uśmiechem premjer mówił:

Jadę teraz do Belwederu do P. Prezydenta, podać się do dymisji. O godz. 1 premjer Skrzyński wyjechał do Belwederu. Konferencja trwała około pół godziny. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję rządu i powierzył ustępującemu rządowi tymczasowe sprawowanie funkcyj do czasu powołania nowego gabinetu.

W ten sposób przesilenie zostało otwarte.

Koła polityczne spodziewały się go od kilku dni i dlatego już w okresie koło świątecznym toczyły się nieustanne rozmowy. Bardzo poważna była konferencja 4 stronnictw koalicyjnych. Na konferencji tej mniej więcej uzgodniono podstawy przyszłego gabinetu, przyczem uznano za najbardziej pożądane: sformułowanie gabinetu parlamentarnego, opartego na tej większości,

KTÓRA UCHWALIŁA OSTATNIE PROWIZORJUM

budżetowe.

Jako konieczności programowe wysunięto: zrównoważenie budżetu, uruchomienie warsztatów pracy, zabezpieczenie normalnego rozwoju państwowego i narodowego w życiu wewnętrznem, walkę z akcją antypaństwową, a wreszcie ustalenie pewnych form zarówno w dziedzinie konstytucji, jak i zmiany ordynacji wyborczej, któreby przy zmienionych warunkach, zabezpieczały możliwość uzyskania większości parlamentarnej.

We środę od rana toczyły się rozmowy polityczne pomiędzy przedstawicielami klubów. Lewica znajdowała się naogół w impasie. Zwracała powszechną uwagę konferencja, którą prowadzili

PRZEDSTAWICIELE PIASTA Z P. P. S.

Konferencja ta toczyła się niezależnie od konferencji 4 grup większości i trwała przez cały mniej więcej dzień. Około godz. 3.30 po południu p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął marsz. Rataja, który wróciwszy z Belwederu oznajmił, co następuje:

W godzinnej prawie rozmowie poinformowałem p. Prezydenta Rzpltej o sytuacji parlamentarnej. P. Prezydent, zgodnie z moją radą, ma zamiar zaprosić również marsz. Trąmpczyńskiego, a po nim ma również zaprosić przedstawicieli jednego z liczniejszych klubów prawej i lewej strony Izby i na tem poprzestać. W razie potrzeby, p. Prezydent odbędzie dodatkowe rozmowy z tymi, którzy mają być brani pod uwagę jako kandydaci na szefa rządu. P. Prezydent Rzeczypospolitej jest zdecydowany jeszcze we środę, ewentualnie w przeciągu nocy

DESYGNOWAĆ OSOBĘ PREMJERA.

O godz. 4 po południu był przyjęty również przez p. Prezydenta marsz. Trąmpczyński, który mu przedstawił punkt widzenia na sytuację, a także zwrócił uwagę na stan armji. O godz. 4.30 był przyjęty pos. Głąbiński (Z. L. N.), który przedstawił p. Prezydentowi położenie parlamentarne, poglądy stronnictw na sytuację i sposób jej rozwiązania.

P. Prezydent, powołując się na rozmowy poprzednie, oświadczył, że został już poinformowany o nastrojach Izby i wyraził przeświadczenie, że w dniu dzisiejszym zapadnie decyzja, komu ma być powierzona misja utworzenia gabinetu.

———oOo———

Witos, Chaciński, Dębski i Skrzyński

KANDYDATAMI NA PREMJERÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) W toku rozmowy p. Prezydent Rzpltej oświadczył pos. Głąbińskiemu, że pragnie wieczorem załatwić przesilenie gabinetowe. Pos. Głąbiński udzielił informacyj o kandydaturach, jakie były wysuwane. Oświadczył się za rządem parlamentarnym i podał do wiadomości, że 4 kluby zgodziły się zasadniczo na kandydaturę p. Witosa, wysuniętego przez zarząd „Piasta", zastrzegając sobie przedstawienie swego bliższego stanowiska, gdyby p. Witos był desygnowany na premjera. Związek Lud.-Nar. nie chce utrudniać szybkiego zlikwidowania przesilenia, zastrzega sobie jednak zajęcie stanowiska wobec przyszłego gabinetu, jaki będzie desygnowany przez premjera.

W rozmowach pomiędzy P. S. L. a P. P. S. pos. Dębski (PSL) zapytał socjalistów: 1) jakie jest ich stanowisko do koalicji, 2) jak się zachowają wobec kombinacji rządu centro-prawa, i 3) jakie widzą wyjście z sytuacji.

Pos. Marek (P. P. S.) oświadczył, że punkt 1 i 3 weźmie ad referendum klubu, co do 2 wypowiada się przeciwko gabinetowi centroprawn. To samo oświadczenie pos. Marek złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej O godz. 6 wieczorem był zaproszony do Prezydenta Marszałek Rataj, który przedstawił mu sytuację i powiedział, że wymieniane są 4 nazwiska, mianowicie pos. Witosa, Chacińskiego, Dębskiego i Skrzyńskiego na premjera i radził Prezydentowi, aby z nimi przeprowadził rozmowy. Wobec tego P. Prezydent zaprosił posła Witosa, który w chwili, gdy telefonuje nam nasz korespondent — godz. 8 wieczór — bawi w Belwederze.

P. Piłsudski jako naczelny wódz - katastrofą kraju.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę odbyło się posiedzenie komisji wojskowej i zagranicznej Senatu w sprawie odpowiedzi ministra spraw wojskowych na interpelację 40-tu senatorów, co do rozstroju w armji. Przed porządkiem dziennym pułk, Pietrażycki prosił komisję o odroczenie dyskusji, a to wobec mającej się zebrać Rady ministrów, na której minister chce być obecny.

Marsz. Trąmpczyński oświadczył na to, że Rada ministrów zbiera się za dwie godziny, aby powziąć uchwałę o podaniu się do dymisji, wobec tego możliwem jest, iż w tym czasie min. Żeligowski nie będzie już ministrem.

Wicemarsz. Woźnicki (Wyzw.) przeciwstawił się takiemu postawieniu zagadnienia.

Podczas zarządzonej przerwy p. Petrażycki porozumiał się z min. Żeligowskim, który przybył istotnie do Senatu, ale po konferencji z pułkownikiem Petrażyckim natychmiast odjechał. Po wznowieniu obrad pułk. Petrażycki oświadczył, że min. Żeligowski wobec tonu dysknsji na komisji, nie będzie obecny na posiedzeniu. Referat o odpowiedzi na interpelację wygłosił senator Kiniorski i zgłosił wniosek o nieprzyjęcie do wiadomości odpowiedzi min. Żeligowskiego. Wicemarsz. Woźnicki wystąpił przeciwko temu, twierdząc, że odpowiedź min. Żeligowskiego jest odpowiedzią całego rządu. — W dyskuhji przemawiał marsz. Trąmpczyński, który zwrócił uwagę na czynniki rozstroju panoszące się wśród kół wojskowych i wystąpił ostro przeciwko marsz. Piłsudskiemu i powierzaniu mu dowództwa armji w czasie wojny, co uważałby za katastrofę dla kraju.

Po przemówieniu sen. Bartoszewicza i Kiniorskiego pułk. Petrażycki zapewnił, że za odpowiedź tę odpowiedzialny jest cały rząd. Podtrzymał to stanowisko pułk. Petrażyckiego senator Posner (PPS.). Po głosowaniu stwierdzono, iż wniosek referenta sen. Kiniorskiego został uchwalony głosami prawicy i centrum.

Sukcesy w polityce zagranicznej Włoch.

Wzmocnienie się międzynarodowego położenia Włoch. — Briand o stosunkach francusko-włoskich. — Zainteresowanie kapitału amerykańskiego we Włoszech.

Przyznać należy, iż polityce zagranicznej Mussoliniego sprzyja szczęście. Jak jednak wiadomo, szczęście jest w polityce niezmiernie ważnym czynnikiem powodzenia szczególnie, gdy mu towarzyszy zręczność, której Mussolinemu nie brak. Międzynarodowe położenie Włoch wzmocniło się do tego stopnia w ciągu bieżącego miesiąca, iż bez przesady można przewidywać, że jeżeli wypadki w Europie pójdą dalej po tej samej drodze, to **Włochy staną się w krótkim przeciągu czasu decydującym czynnikiem politycznym tego kontynentu.**

Manifestacja o wysokiem znaczeniu politycznem i propagandowem, jaką było podróż premjera do Trypolisu, przyniosi już swoje owoce. Mowa Brianda o stosunkach francusko-włoskich jest niewątpliwie rezultatem zapoczątkowania przez Włochy nowego kursu polityki kolonjalnej. Zamiast wyrazić obawy co do „imperjalistycznych" zamierzeń Mussoliniego, wielki wytrawny polityk, jakim jest Briand, oświadczył, iż Francja rozumie potrzeby ekspansji Włoch i w miarę możności będzie je popierać. Chęć ze strony Francji zbliżenia się z Włochami nabiera głębszego znaczenia, gdy się weźmie pod uwagę, iż słowa Brianda były wypowiedziane w chwili ustalania w Berlinie traktatu sowiecko-niemieckiego. Ze strony włoskiej doznała mowa Brianda przyjęcia dobrego, lecz nie entuzjastycznego: trudno jest Włochom zapomnieć nietylko Tunisu i pewnych przykrych epizodów szlachetnej zresztą rywalizacji włosko-francuskiej podczas Wielkiej Wojny, lecz również kampanji, którą przeciwko faszyzmowi prowadzi pewna część prasy francuskiej zbliżona do kół rządu kartelowego. Aczkolwiek wiele znajduje się jeszcze do usunięcia trudności na drodze do porozumienia francusko-włoskiego, to jednak jest znamiennym fakt, iż Francja pierwsza rozpoczęła w tym kierunku kroki. Fakt ten w oczach innych mocarstw europejskich niezmiernie podniesie prestige włoskiej polityki zagranicznej.

Francja dziś już ciągnie pośrednio korzyści ze sukcesów polityki włoskiej. Ratyfikacja umowy finansowej włosko-amerykańskiej przez senat Stanów Zjednoczonych ułatwia niezmiernie rozmowy, które prowadzi obecnie ambasador francuski w Waszyngtonie.

Senat ratyfikując **umowę Mellon—Volpi** pokazną większością, dowiódł, iż trzeźwość umysłu górują nad frazesami, któremi pewne dzienniki amerykańskie zasypywały cały świat. Sukces to duży dla faszyzmu, iż opinja amerykańska nie dała się obałamucić opowiadaniami o tyranji Mussoliniego, o rzekomym ucisku prasy i wolności osobistej we Włoszech. Może zbyt optymistyczne-zapatrują się niektóre dzienniki włoskie na możliwość współpracy w najbliższym czasie między „ramionami włoskiemi a dolarami amerykańskiemi" na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego. **Niewątpliwie jednak ratyfikacja umowy jest pierwszym krokiem do zainteresowania kapitału amerykańskiego we Włoszech** i przedsiębiorstwach włoskich. Aprobata, jaką pośrednio senat amerykański dał polityce faszyzmu, kładzie kres pogłoskom o sympatjach, jakiemi w Stanach Zjednoczonych miałyby się cieszyć Liga i inne Locarna. Włochy nie mają bynajmniej reputacji, aby popierały Ligę i jej „pochodne", a mimo to otrzymały od Stanów Zjednoczonych wyjątkowo dogodne warunki dla spłaty swych długów wojennych. Wiadomem było również Amerykanom, iż Włochy reorganizują swą armję i mimo to ci ostawieni pacyfiści i demokraci dopomogli „militarystycznemu i reakcyjnemu" faszyzmowi.

Mając ze strony opinji amerykańskiej „carte blanche" Włochy z nietajonym sceptycyzmem oczekują wydarzeń i niespodzianek, które Liga na miesiąc maj przygotowuje. Pewne teoretyczne zainteresowanie budzi **konferencja ekonomiczna** ze względu na swój program odpowiadający w ogólnych zarysach dezyderatom włoskim (cła, rozdział surowców, kredyty etc.).

Tutejsza prasa nie ma natomiast żadnego poważania dla przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej. Mimo skromnie wygłaszanych antymilitarystycznych frazesów przez prasę opozycyjną, nikt nie wierzy w ją potrzebę, ani w skuteczność pogawędki genewskiej, mogącej się tylko przyczynić do zaostrzenia różnicy zdań i dalszej kompromitacji Ligi. Nikt już zupełnie nie bierze na serjo mających się odbywać narad nad reorganizacją Rady.

Zupełnie zresztą nową sytuację wytworzyła umowa **niemiecko-sowiecka.**

Punkt widzenia włoski jest w odniesieniu do tej umowy niezmiernie ciekawym. Umowa sama jest uważana za naturalną konsekwencję wadliwej i cherlawej organizacji Ligi. Nie dziwi zatem nikogo we Włoszech, iż Niemcy z Sowietami a Polska z Rumunją zawierają poza Ligą umowy. Opinja włoska przewiduje, iż **umowa niemiecko-sowiecka oznacza rozbicie Ligi i...** nie martwi się z tego powodu. Pessymistycznie się tu jednak zapatrują na przyszłe losy Europy. Włochy uważają się jednak za dość silne w dobie obecnej, aby bez obawy patrzeć na zachmurzony horyzont polityki europejskiej. Traktaty pokojowe uważane tu były zawsze za niesprawiedliwe dla Włoch, to też pewne przewroty w Europie mogłyby raczej przynieść Włochom korzyści. Jak wiadomo, Mussolini nie skrępował włoskiej polityki zagranicznej żadnemi przymierzami i może tam dopomóc autorytetem moralnym i siłą materjalną faszyzmu, gdzie będzie widział większe korzyści.

Mimo, iż z powyższych krótkich uwag o ostatnich sukcesach faszystowskiej polityki zagranicznej wywnioskować można, iż Mussolini czujnie śledzi za posunięciami na całej światowej szachownicy dyplomatycznej, należy sprowadzić dedukcje do kilku zasadniczych punktów.

Przedewszystkiem Włochy obecnie nie chcą słyszeć o mrzonkach „solidarności europejskiej"; nadto nikt tu nie wierzy w skuteczność zabiegów genewskich czy locarneńskich. Do Włochów nie można przemawiać tajemniczą mową międzynarodową „Ducha Locarno". — Wreszcie polityka zagraniczna faszyzmu krystalizuje się w dwóch zasadniczych programowych punktach: **straż na Brennerze i rozwój na wybrzeżach Morza Śródziemnego.**

Rzym, 30 kwietnia. **V. B.**

Z dnia politycznego

Chrz. Demokr. wobec inwalidów. — Wywiad z pos. Bigońskim.

Wobec rozsiewanych kłamliwych pogłosek, jakoby Chrz. Dem. wystąpiła z inicjatywą w sprawie rewizji uprawnień inwalidzkich, zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienia do p. posła Bigońskiego, który zajmuje wybitne stanowisko w Związku Inwalidów Wojennych i cieszy się wielkiem ich zaufaniem.

Pos. Bigoński przypomniał najpierw zasługi, jakie Klub Chrz. Rob. (dziś Ch. D.) położył dla poprawy doli inwalidów już w poprzednim Sejmie. Klub ten domagał się już w r. 1919 utworzenia specjalnej komisji inwalidzkiej z udziałem ekspertów z ramienia Zw. Inwalidów. W grudniu 1919 r. Chrz. Dem. wniosła projekt ustawy inwalidzkiej. Gdy zaś rząd zwlekał z wykonaniem ustawy, Klub Ch. D zgłosił szereg wniosków i interpelacyj zmierzających do szybkiego polepszenia doli inwalidów Położenie ich poprawiać się zaczęło dopiero wtedy, gdy władzę objął rząd większości narodowej, a w nim zasiadł członek Ch. D., pos. Korfanty. Gdy rząd p. Wł. Grabskiego chciał zmienić ustawę na niekorzyść inwalidów, znowu wzięła ich w obronę Ch. D. przez usta pos. Chacińskiego. **Narzucono wtedy rządowi obowiązek rewizji koncesyj,** by w ten sposób bez krzywdy dla ofiar wojny zredukować wydatki państwa. Najlepszem bowiem rozwiązaniem problemu inwalidów jest zdaniem Chrz. Demokracji **usamodzielnienie gospodarcze inwalidów.**

Ostatnio sprzeciwiła się Chrz. Dem pomysłowi mechanicznej redukcji wydatków na inwalidów. Gdyby zaś wyjątkowa sytuacja Polski wymagała i w tej dziedzinie pewnych ofiar, to **jednak Chrz. Dem. nie zgodzi się, by te ofiary miały być stałe.**

Z powyższych wyjaśnień posła Bigońskiego widać, że żadne chyba stronnictwo w Sejmie nie ujmuje sprawy inwalidów tak głęboko, jak Chrz. Demokracja i główny z jej ramienia obrońca spraw inwalidzkich, pos. Bigoński.

Żydzi a rząd prawicowo-centrowy.

Gdy po ustąpieniu ministrów socjalistycznych z rządu zaczęto mówić o ewentualnem rozszerzeniu koalicji, pisma żydowskie poczęły szeroko tłumaczyć, dlaczego żydzi do rządu wejść nie mogą. Tłumaczenia te były zbędne, gdyż nikt właściwie nie zapraszał wyraźnie żydów do objęcia tek ministerjalnych. Wprawdzie „Czas" puścił niegodziwą plotkę, jakoby udział żydów w większości rządowej proponowała... Chrz. Demokracja, ale żadne polskie stronnictwo nie zdradziło dotychczas gotowości podzielenia się tekami z Kołem żydowskiem. Pos. Witos miał podobno powiedzieć, że ministrem skarbu należałoby uczynić żyda, ale był to oczywiście żart. Krótko mówiąc, nikt właściwie żydów o wejście do rządu nie prosił. Mimo to prasa żydowska pisała o „ofertach miłosnych" prawicy i lewicy pod adresem żydów, przypominała ironicznie przysłowie: „Jak bieda, to do żyda" i t. d.

Nie zamierzała też prawica wciągać żydów do koalicji rządowej i układać się z nimi o poparcie dla rządu. Tłumaczono tylko w niektórych pismach (n. p. w „Kur. Warszawskim") żydom, **że w ich interesie leżeć powinno wykonanie planu sanacyjnego prawicy,** gdyż pomysły socjalistyczne wyszłyby i ludności żydowskiej na złe. Zaś „Głos Narodu" zauważył, że projekty sanacyjne rządu mogłyby liczyć na poparcie stronnictw nie związanych z większością, ale zainteresowanych w uzdrowieniu gospodarczem państwa. Między stronnictwami, które boją się proponowanej przez socjalistów inflacji, wymienił „Głos Narodu" obok bryłowców i wyzwoleńców, także żydów i Niemców. „Nasz Przegląd" ujrzał w tem umizganie się (!) do żydów.

„Paradne jest to — napisał — umizganie się organu żydożerców (!) krakowskich do żydów. Żydzi mają popierać antysemicki rząd Chjeno-Piasta tylko za to, że rzekomo „ratuje państwo".

„Nasz Przegląd" twierdzi, że sanacja min. Zdziechowskiego opiera się też na inflacji i to na inflacji gorszego gatunku (!), niż socjalistyczna. Jeżeli takie poglądy przeważają w Kole żydowskiem, to zapewne nietylko nie zajmie ono stanowiska neutralnego, lecz pozostanie w opozycji wobec rządu koalicyjnego. Nie będzie to ani nieszczęściem, ani niespodzianką.

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

Nowy projekt ustawy

o naczelnych władzach wojskowych.

Wczoraj **wieczorem**, w przededniu dymisji własnej i rządu p. Skrzyńskiego przyniósł min. Żeligowski marsz. Ratajowi projekt nowej ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Główne postanowienia projektu są następujące:

Art. I. Prezydent Rzeczypospolitej, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych państwa, **sprawuje nad niemi dowództwo przez ministra spraw wojskowych.** W razie wojny Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i zwalnia naczelnego wodza sił zbrojnych państwa, na podstawie powziętych na wniosek ministra spraw wojskowych uchwał Rady ministrów, **zachowując dowództwo nad temi siłami zbrojnemi,** które nie zostały przekazane pod bezpośrednie dowództwo naczelnego **wodza.**

Art. II. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i zwalnia na podstawie powziętej na wniosek ministra spraw wojsk. uchwały Rady ministrów generalnego inspektora wojsk, szefa sztabu generalnego, szefa administracji armji, naczelnego prokuratora wojsk, szefa korpusu kontrolerów, oraz dowódców okręgów korpusów. Na wniosek ministra spraw wojsk. i za kontrasygnatą prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wojsk. Prezydent Rzeczypospolitej:

A) nadaje pierwszy stopień oficerski oraz dalsze trzy awanse;

B) przenosi oficerów do rezerwy, powołuje z rezerwy na zawodowych;

C) Mianuje w czasie pokoju na stanowiska dowódców dywizji, równorzędnych i wyższych.

Art. III. Prezydent Rzeczypospolitej oznacza w drodze rozporządzeń, wydanych na podstawie uchwały Rady Ministrów obszary i miejsca, mające szczególną wagę dla obrony państwa (obozy warowne itd.), z tem, że ogłoszenie takie przewidziane w obowiązującej ustawie powoduje dla ludności ograniczenia.

Art. IV. Celem zabezpieczenia interesów państwa od chwili ogłoszenia mobilizacji przez cały czas trwania wojny, Prezydent Rzeczypospolitej **ma prawo uzupełnić w razie potrzeby obowiązujące przepisy prawne w drodze rozporządzeń,** wydanych na wniosek Rady Ministrów w zakresie spraw, związanych z bezpośrednim prowadzeniem wojny. Rozporządzenia takie będą przedłożone ciałom ustawodawczym do ustawowego załatwienia na jednem z najbliższych posiedzeń. Po ich ogłoszeniu zachowują moc obowiązującą, o ile nie zostaną zmienione lub uchylone.

Art. V. mówi o powołaniu i składzie Rady Obrony Państwa, do której wchodzą wszyscy ministrowie i gen. inspektor, a naczelny wódz w czasie wojny. R. O. P. ma charakter opiniodawczy. Przewodniczy jej Prezydent Rzplitej, a zastępczo premjer.

Uprawnienia ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora.

Art. VI. brzmi: Minister spraw wojskowych kieruje wszystkiemi sprawami wojska, oraz pod zwierzchnią władzą Prezydenta Rzpltej **wydaje rozkazy wszystkim siłom zbrojnym w czasie pokoju, a w czasie wojny tym siłom zbrojnym, które nie zostały przekazane naczelnemu wodzowi.** Nominacje na stanowiska oraz zwolnienia nie zastrzeżone Prezydentowi Rzplitej, należą do ministra spraw wojskowych.

Art. VII. **Generalny ispektor wojska jest przewidziany na naczelnego wodza w czasie wojny. Podlega on ministrowi spraw wojskowych i jako jego zastępca w tym zakresie kieruje opracowaniem spraw obrony państwa przy pomocy podległego mu sztabu generalnego.** — Gen. inspektor wojska **opinjuje sprawy obsady dowództwa pułków,** oraz sprawy, które określi bliżej rozporządzenie Prezydenta Rzplitej. — Funkcje gen. inspektora ustają z chwilą mianowania naczelnego wodza.

Art. VIII. Do czasu ustawowego uregulowania organizacja sił zbrojnych określona będzie drogą rozporządzenia(!) Prezydenta Rzplitej na podstawie uchwały Rady Ministrów na wniosek ministra spraw wojskowych.

Art. IX. mówi o wykonaniu ustawy, art. X. znosi sprzeczne z nią przepisy prawne, art. XI. postanawia, że ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(Uwagi o tym projekcie zamieszczamy w dzisiejszym artykule wstępnym).

Wiadomości kościelne.

Jubileusz ks. biskupa Wałęgi.

W bież. miesiącu będzie obchodził srebrny jubileusz **biskupstwa** Ordynarjusz diecezji tarnowskiej, ks. biskup **Leon Wałęga,** który w dn. **12 maja 1901 r.** otrzymał konsekrację biskupią **i w tym dniu** odbył ingres do katedry tarnowskiej. Cała diecezja i Tarnów, jako stolica biskupia, gotują się na uroczysty obchód jubileuszowy swego Pasterza, który ma się odbyć **w niedzielę dn. 16 maja.** W najbliższych dniach pomieścimy artykuł poświęcony działalności i życiu Dostojnego Jubilata.

———oOo———

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Poświęcenie sztandaru Chrześc. Związku Pracowników chemicznych w Borku Fałęckim.

Niedziela 2 b. m. — to jeden z najpiękniejszych dni w zwycięskim pochodzie idei chrześcijańsko-społecznej wśród rzesz robotniczych okręgu krakowskiego. W dniu tym lud roboczy w Borku Fałęckim wziął manifestacyjny udział w poświęceniu sztandaru Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskich Pracowników przemysłu chemicznego. W tysiącznym z górą pochodzie, poprzedzanym przez dwie orkiestry (ze Skawiny i miejscową) i oddziałem cyklistów, udali się uczestnicy uroczystości do miejscowego kościoła parafjalnego. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał **ks. Dr Niemczyński,** proboszcz z Podgórza i odczytał pismo z błogosławieństwem od **Księcia Metropolity Sapiehy.** Nietylko świątynia, ale i plac przed kościołem wypełnione były tłumami; przed głównym ołtarzem ustawiły się liczne delegacje Stowarzyszeń i Związków chrześcijańskich z Krakowa, wraz z 18-u sztandarami. Delegacje te przybyły do Borku Fałęckiego w pochodzie od zakładu Matecznego. Prócz reprezentacji chrześcijańskiego ruchu robotniczego Krakowa i delegatów związków robotniczych: z Libiąża, Trzebini, Dziedzic, Wieliczki i t. d., przybyło także liczne grono gości; m. i.: dyrektor fabryki „Solvay" **Tołłoczko,** dyrektor tramwaju krakowskiego **inż. Polaczek,** dyrektor gazowni m. **inż. Seifert,** p. dyrektorowa **Burtanowa,** p. posłowa **Hołeksowa, p. Wójcik, inż. Gliński, ks. Gałuszkiewicz, ks. Zastawniak** i w. i.

Podniosłe kazanie wygłosił **ks. patron Kasprzyk.** wskazując w porywających słowach na znaczenie tej potężnej siły, jaką w życiu robotnika jest jego przywiązanie do Boga, do wiary. **Wyrazem tego przywiązania jest jednoczenie** się rzesz robotniczych pod sztandarem chrześcijańskich związków z hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Po nabożeństwie, celebrowanem przez ks. red. Ferd. Machaya, udano się w pochodzie do wielkiej sali „Solvay", gdzie odbył się **wiec katolicki.** Po zagajeniu przez prezesa Związku, **p. Skrzydłę,** przemawiali: **sen. Adelman, dyr.** H. **Pachoński,** p. **Gaj** z Dziedzic imieniem Polsk. Zw. Kolejarzy, **inż. Grelowski** im. Rady okr. **Chrz. Z Z., p. Kutek** im. „Odrodzenia" i Sekcji Akadem. Ch. D., **red. Warchałowski, radca** Czuj, **p. Rzeźniczek** z Dębnik, **p. Preisner** im. Związku malarzy, **p. Wójcik** im. Zw. Dozorców, **p. Śpiewak** im. Elektrowni, **p. Hujar** im. pracowników tramwaju, **p. Dahlke** w im. Związku Pracowników Umysł., **p. Hofman** z sekretarjatu okr. krakowskiego, **p. Front,** sekr. generalny.

Pod koniec wiecu odbył się akt ślubowania na wierność sztandarowi. Rotę ślubowania odczytał **ks. L. Kasprzyk,** poczem odśpiewano hymn narodowy. Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Nova Polonia sacra.

(Czasopismo poświęcone badaniu historji Kościoła, prawa kanonicznego i literatury teologicznej w Polsce, wydaje Ks. Dr Jan Fijałek, prof. Uniw. Jagiell. T. 2. W Krakowie. Nakładem wydawcy z zasiłkiem Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. 1926. Skład główny w Księgarni Krakowskiej w Krakowie, ul. św. Tomasza 35. Cena egzemplarza zł. 12.—. Duża 8-ka, str. 261).

Wyraz „nova" jest poniekąd streszczeniem niewesołych i dla zbiorowych wysiłków krakowskiego katolicyzmu w dziedzinie naukowych poczynań wcale niepochlebnych, wydarzeń ostatniego lat dziesiątka; mówi on bowiem o zaniku „Towarzystwa imienia papieża Benedykta XV" i o zamarciu organu naukowego tego T-wa, którym miała być „Polonia sacra": ta po wydaniu pięciu zeszytów przestała wychodzić. W związku z tem możnaby przypomnieć, że zanikło także Towarzystwo św. Augustyna, którego założyciele postawili mu byli cele prawie całkiem te same, co cele T-wa Benedyktowego. Z Towarzystwem św. Augustyna rzecz ma się o tyle „gorzej", że zamarło zanim jeszcze żyć zaczęło, ani jednego nie wydawszy „poszytu" (jak się lubi wyrażać Ks. Rektor Fijałek). Że wspomnień tych nie wydobywam w celu „pogrążenia" kogokolwiek, dowodzi może najwięcej fakt, że wśród założycieli T-wa im. św. Augustyna znalazłem się był także i ja, więc dyshonor — jeśli z tego jaki jest — w sprawiedliwej części spada także na mnie. — Jakie są przyczyny niepowodzenia tych i im podobnych imprez katolickich — w ciągu 20 lat byłem świadkiem niejednej — nie tu miejsce wywodzić. Ale może dobrze będzie stwierdzić to, ku przestrodze i nauce.

Ale „N o v a Polonia sacra" nie same tylko niewesołe nastręcza myśli. Przeciwnie. Bo czyż to nie radosna nowina, że się znalazł dzisiaj(!) człowiek, redaktor pierwotnej „Polonia sacra", który, po zaniku T-wa im. Benedykta XV, „pozostawiony samemu sobie, nie porzucał myśli utrzymania przynajmniej samego wydawnictwa naukowego, i to **pod własną już odtąd firmą i własnym nakładem (!)**"? Na tyle odwagi mógł się zdobyć tylko taki fanatyk prawdy o potędze i nieodzownej wprost konieczności pracy naukowej ze strony stanu u nas duchownego, jakim być znamy Ks. Rektora Fijałka (Ks. Rektorowi chyba nie będzie zanadto ciężko darować mi, że Go w związku z t e m i sprawami i w t y m kontekście nazwałem fanatykiem?). Może się nie mylę, przyjmując, że słowa, które na czele swej pracy w niniejszym poszycie „Novae Poloniae Sacrae" umieścił Ks. Glemma, uczeń Ks. Rektora, są właściwie echem Mistrza: „Po odzyskaniu niepodległości państwowej **cięży na Polsce obowiązek okazania swej żywotności nie tylko na polu politycznem, lecz** przedewszystkiem pod względem moralnym i **umysłowym. Od tej powinności w zakresie** ostatnim **nie może się uchylić także stan duchowny,** odczuwający zresztą żywo pewną obojętność i ospałość w sprawach naukowych, w jakiej pozostawał dotychczas, nie zawsze, jak dodać trzeba koniecznie, z własnej wyłącznie winy. I dlatego w Polsce odrodzonej w nim także dają się spostrzegać objawy ocknięcia się na polu pracy naukowej, zaczyna się budzić zwolna ruch naukowy, a przekonanie o jego potrzebie zdaje się zyskiwać koła coraz szersze". (Podkreślenia pochodzą odemnie). Nie mogąc nie podziwiać wytworności takiego wyrażania nadziei, winienem zaznaczyć, że Ks. Rektor spodziewa się, iż „Nova Polonia Sacra" zamieni się na „czasopismo, któreby mogło wychodzić stale w oznaczonych terminach". Zarazem jednak Ks. Rektor zupełnie słusznie pisze: „Dalsze jednak losy wydawnictwa zależą już wyłącznie od zrozumienia jego potrzeby przez te koła społeczności chrześcijańskiej, które są nerwem i powinny być „solą ziemi i światłością świata" *). Do nich się teraz podpisany zwraca (t. j. Ks. Rektor) z wiarą, iż ze swej strony wspomogą i podzielą jego trudy i cel naukowy, przystępując do stałej prenumeraty w **Księgarni Krakowskiej.**

*) Znając Ks. Rektora być także fanatykiem ścisłości we wszystkiem, poczuwam się do obowiązku zaznaczenia, jako „egzegeta", że o ile Ks. Rektor przy cytacie z Mat. 5, 13 miał na myśli członków stanu duchownego, powinien tu był dodać „w pierwszym rzędzie". a to zgodnie z dość powszechnie przyjętem stanowiskiem nowej egzegezy.

.... Na szczególniejszych dobrodziejów **Nova Polonia Sacra** nie liczy; **tylko wspólny wysiłek światłego zastępu duchownych całej Polski może ją utrzymać i przyczynić się do jej rozwoju jako stałego czasopisma"** (podkreślenia pochodzą odemnie). Ks. Rektor apeluje do światłego zastępu duchownych całej Polski. Najsłuszniej w świecie. Czy jednak nie wolno powiedzieć, że światłemu zastępowi duchownych całej Polski dobry w tym przedmiocie przykład winien dać światły zastęp duchownych archidjecezji dzisiaj krakowskiej? Zdaje mi się bowiem, że Ks. Rektor nie powiedział jeszcze w przytoczonych słowach tego, co w jego niejako zastępstwie pozwolę sobie dopowiedzieć, a mianowicie, że światły zastęp duchownych archidjecezji krakowskiej urzeczywistnienie zamierzeń Ks. Rektora niewątpliwie poczyta sobie za punkt honoru, jeżeli zważy, że czasopisma naukowe, względnie teologiczne, ma Wilno, ma Lwów (nawet dwa, względnie aż trzy), ma Włocławek, ma Poznań, ma Przemyśl, ma Warszawa, mają i Kielce, a Kraków nie ma nic, ale za to ma pretensję do nazwy duchowej stolicy Polski. Wiem ci ja, że zbawienie Izraela nie zawisło od czasopisma, ale wobec roli i zadania, jakie ma do spełnienia czasopismo dzisiaj naukowe przy nowoczenym sposobie pracy naukowej i wobec ruchu umysłowego wogóle na pismo takie powinien się zdobyć „także" Kraków. Winien on to swemu honorowi, zwłaszcza że chodzi właściwie już tylko o to, żeby podać pomocną dłoń uczonemu tej miary, co Ks. Rektor Fijałek, który nie wahał się w tych warunkach, o których wyżej była mowa, wziąć w swe ręce wytrawne inicjatywę, a ofiaruje to, co takiego wydawnictwa jest duszą. Obyż więc wołanie o danie tej duszy ciała nie przebrzmiało bez echa!

Gdzieindziej głównym szkopułem, o który rozbijają się najlepsze chęci założenia czasopisma, jest brak odpowiedniej siły na naczelnego redaktora. Tutaj zaś na to „stanowisko" sam się niejako wprasza uczony tej miary, co Ks. Rektor Fijałek; co to ma za znaczenie dla naukowej imprezy tego rodzaju, wywnioskować wożna — jeżeliby wogóle zachodziła jeszcze tego potrzeba — bodaj ze słów, które przed paru zaledwie dniami o Ks. Rektorze napisał profesor Uniwersytetu wileńskiego, Ks. B. Wilanowski: „...oceny dokonywane przez największego naszego historyka Kościoła zbytnią pobłażliwością zazwyczaj się nie odznaczają. Ks. Rektor Fijałek ze swojem wprost wyjątkowem znawstwem przedmiotu, ze swoją najdrobniejszych nawet szczegółów dotyczącą analizą, tyle wszędzie zdolen jest odkryć braków, że żadne prawie dzieło ostać się wobec jego krytyki nie może". (Ateneum kapł. za kwiecień 1926, str. 427).

Że pod t a k ą redakcją czasopismo naukowe stać się może prawdziwym, że się tak wyrażę, nieco dosadnie, filtrem we warstacie pracy naukowej, tego dowodzić nie potrzeba. Ale filtru za to — potrzeba.

Należy więc dopomóc do niego.

Ks. Jan Korzonkiewicz.

———oOo———

KRONIKA KRAJOWA.

Ślubowanie kobiet polskich w Częstochowie.

Kobiety polskie, które w liczbie około 25.000 zapełniły w dniu 3 maja wzgórze zamkowe Jasnej Góry, aby wręczyć Matce Boskiej Częstochowskiej votum zaufania narodowego i nadziei — powzięły w tymże samym dniu naszego święta narodowego następującą rezolucję:

Zebrane kobiety z całej Polski — ślubujemy stać wiernie i czujnie na straży św. wiary katolickiej i czystości ducha narodowego, zarówno przy ognisku domowem, jak i w życiu publicznem. Chcemy, by w Polsce panował Chrystus, nauka Jego i zasady.

Ks. Kowalski znowu bluźni.

„Arcybiskup“ marjawicki, Jan Kowalski, został niedawno zasądzony przez sąd okr. w Płocku na 1 rok więzienia za bluźnierstwo — co jednak nie przeszkadza mu dalej pracować w kierunku zaślepiania swoich owieczek.

Oto świeżo — jak donosi jedno z pism — wydał on „Krótki Katechizm dla dzieci gotujących się do pierwszej Komunji św.“, w którym z jednej strony rozkazuje składać „ofiarę dobrowolną w naturze lub pieniądzach“, oraz „dawać corocznie daninę w ilości dwóch złotych“, z drugiej strony kończy ten katechizm apoteozą niebożczki Kozłowskiej i niedopuszczalnymi w stosunku do Chrystusa Pana zwrotami w rodzaju:

P.: Co to jest Marjawityzm?

O.: Jest to dzieło Wielkiego Miłosierdzia, dane całemu światu we czci Przenajświętszego Sakramentu przez ręce Mateczki.

P.: Kto to jest Mateczka?

O.: Założycielka Kościoła marjawickiego, Małżonka Pana Jezusa i Matka Miłosierdzia.

P.: Gdzie jest teraz Mateczka?

O.: W Świątyni Miłosierdzia i Miłości przy Panu Jezusie.

—o—

PRZED SPROWADZENIEM ZWŁOK GEN. BEMA DO KRAJU. Komitet, związany w Tarnowie, czyni starania — jak pisaliśmy — o sprowadzenie zwłok gen. Bema z Aleppo do kraju. Przypominamy z tej okazji, iż rodzice generała: Andrzej Bem i żona Agnieszka z Gołuchowskich, byli właścicielami Gaja pod Krakowem, gdzie też młode lata spędził przyszły bohater i tam się wychował.

TOW. GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ“ W BYDGOSZCZY, założone w roku 1886, obchodzić będzie w oba dni Zielonych Świąt jubileusz swego 40-letniego istnienia i owocnej działalności na niwie pomorskiej.

WIELE KOSZTUJĄ WŁAŚCIWIE TE ŁOSOSIE? W związku z notatką naszą o sprzedaży narybku łososia w Nowym Targu, przejętą z Ajencji Morskiej w Warszawie, otrzymujemy z Tow. sportu wędkowego wyświetlenie, iż Towarzystwo to sprzedaje 1000 sztuk narybku łososia nie po 20 zł., ale po 12. Natomiast — jak nam donosi Towarzystwo nowotarskie — Tow. Miłośników Sportu Wędkowego w Krakowie sprzedaje narybek łososia po 25 zł. za 1000 sztuk.

MORD W POWIECIE WOŁKOWYSKIM. Bazyli Werbacz, mieszkaniec wsi Żukowiec w pow. wołkowyskim, dokonał ohydnego morderstwa, a mianowicie odrąbał siekierą głowę sędziemu Józefowi z Porozowa, 50-letniemu Włodzimierzowi Leszczyńskiemu i żonie swej, Julji. Wedle złożonych zeznań w śledztwie, powodem zabójstwa była zdrada żony, która utrzymywała stosunek miłosny z sędzią pokoju.

MORDERCA LINDEGO UMYSŁOWO ZDROWYM. Sierżant Ćmielewski, morderca š. p. Lindego, poddany został w więzieniu warszawskiem badaniom psychjatrów. Ćmielewski uznany został za całkiem zdrowego i poczytalnego.

WSZYSTKIE CZYNNE OKRĘTY naszej marynarki wojennej opuściły Gdańsk, gdzie pozostawały podczas okresu zimowego i przybyły do Gdyni na stały postój w okresie letnim. Na stoczni gdańskiej pozostały tylko torpedowce: „Mazur“ i „Kujawiak“, celem wykończenia remontu.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

3 Maj zagranicą.

W Rzymie odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele polskim św. Stanisława przy ul. Botteghe Oscure, celebrowane przez ks. biskupa Dubowskiego. Na przyjęciu w poselstwie polskiem przemawiał poseł Kozicki.

W Tallinie, stolicy Estonji, odbyło się nabożeństwo przy udziale reprezentantów władz estońskich. Na przyjęciu w poselstwie polskiem przybyli Naczelnik Państwa z małżonką, premjer gabinetu oraz minister spraw zagranicznych.

Prasa fińskie zamieściły 3 maja szereg artykułów, poświęconych polskiemu świętu narodowemu. Na przyjęciu w poselstwie w Helsingforsie przemawiali: poseł Filipowski i konsul Kossow.

Śnił o koronie, teraz śni na Jawie.

Jeden z najmłodszych kuzynów zamordowanego cara Mikołaja II, wielki książę Teodor, obrał na stały pobyt stolicę wyspy Jawy, Batawję. Kolorowi książątka pospieszyli czemprędzej z odwiedzinami do Jego Cesarskiej Wysokości, przynosząc mu słowa pociechy i piękne podarunki. Aby wielkiemu księciu nie sprzykrzył się pobyt na wyspie, obdarowali go jeden z królików malajskich wspaniałym orderem, który daje prawo posiadania czterech żon naraz. Pewien magnat, współczując niedoli księcia, przysłał mu 12 kobiet do wyboru i na ich mieszkanie przeznaczył obszerny dom na przedmieściu Batawji.

Uwaga! Muzyka na porost włosów.

Pewien angielski profesor poleca na porost włosów muzykę, a szczególnie grę na skrzypcach. Ludziom, którzy grają na skrzypcach, urosną włosy, choćbaby już mieli począć łysiny. Dość liczne doświadczenia wykazały skuteczność gry na instrumentach strunowych na porost włosów. Kto natomiast gra na instrumentach dętych, prędko łysieje. Powodem tego ma być, zdaniem uczonych, fizyczny wysiłek, który ujemnie działa na obieg krwi, skutkiem czego korzenie włosów nie otrzymują potrzebnego odżywienia.

—o—

BALON „NORGE“ POD ŚNIEGIEM. Agencja Reutera donosi z Leningradu, iż wyznaczony na wczoraj odlot statku powietrznego Amundsena został odłożony z powodu ogromnej burzy śnieżnej, szalejącej tamże.

NOWE BANKNOTY WŁOSKIE Z PODPISEM MUSSOLINIEGO na znaku wodnym wypuszcza „Banca d'Italia“.

OSZCZĘDNA KRÓLOWA. Królowa holenderska, Wilhelmina — jak wynika z oświadczenia ministra skarbu — nie pobrała w ostatnim roku przysługujących jej poborów, przeznaczając je do kasy państwa.

W ROSJI JUŻ NIEMA „TOWARZYSZY“. Komendant milicji moskiewskiej wydał do podwładnych okólnik, w którym zaleca stosowanie zwrotu „obywatel“ („graždanin“) w korespondencji urzędowej i w stosunku do interesantów w urzędach milicji zamiast dotychczas używanego słowa „towarzysz“. Okólniki tej samej treści wydano również w niektórych innych urzędach sowieckich.

CO MA KOMUNIZM DO ZŁOTYCH ZĘBÓW? To, że komunistom nie wolno mieć złotych zębów. Jak donosi moskiewska „Prawda“, specjalna rezolucja zakazuje obywatelom związków sowieckich wprawiania złotych zębów, które traktuje się „jako znak odwrotu od socjalizmu i jego szczytnych idei“. Obywatele powinni wypowiedzieć zdecydowaną walkę złotym zębom. Sprzeciwiający się tej rezolucji będą wykluczeni z szeregów komunistów.

NOWY SPOSÓB POSZUKIWANIA ŁAWIC RYBNYCH. W Stavanger (Norwegja) poczyniono próby z mikrofonem do połowu ryb, na różnych głębokościach i w różnych miejscach. Ławice ryb, poruszając się, wydają specyficzny szmer, który przez zastosowanie mikrofonu doskonale orjentuje załogę statku, gdzie należy rozpocząć połów.

RADJOSTACJA W TEHERANIE. W obecności szacha perskiego otwarta została w Teheranie radjostacja o bardzo dużej energji. Zwraca uwagę okoliczność, że cały pomysł oraz techniczne przeprowadzenie budowy radjostacji odbyło się przy udziale sowieckich inżynierów. Dowodzi to oraz skuteczniejszego ulegania wpływów angielskich przez sowiecką penetracje gospodarczą.

12 MILJONÓW PODPISÓW PRZECIW PROHIBICJI W AMERYCE. Mało może znaną jest Europie olbrzymia „święta wojna“, tocząca się w Stanach Zjednoczonych między zwolennikami dotychczasowej ustawy prohibicyjnej (zakaz sprzedaży napojów alkoholowych), czyli t. zw. „suchymi“ a przeciwnikami tejże, czyli „mokrymi“. Fakt ciekawy, iż koła duchowieństwa, lekarzy i uczonych stoją stanowczo w szeregach „mokrych“. Ostatnio wpłynęła do parlamentu w Waszyngtonie petycja, podpisana przez 12 miljonów obywateli amerykańskich, domagająca się zezwolenia na używanie wina i piwa.

SAMOLOT-HOTEL. Stany Zjednoczone zamówiły w zakładach Fokkera w Holandji dla celów nocnej komunikacji pasażerskiej, samolot-olbrzym z silnikami (dwoma lub czterema) o ogólnej sile 2000 koni Samolot będzie miał piętrową kabinę, przyczem wyższe piętro zajmować będą kabiny sypialne. Płatowiec ma mieć urządzenia luksusowe, przypominające okręty transoceaniczne. Należy nadmienić, że na wypadek wojny, samolot ten może służyć do zrzucania bomb.

NIETOPERZE SĄ DOBROCZYŃCAMI LUDZKOŚCI. Okazały się one mianowicie potężnym czynnikiem w walce z trapiącą mieszkańców niżin chorobą malarji. Jak stwierdził Dr Campbell z Texas, czynnikiem, wywołującym malarję, nie są bagniste, lecz żyjące z gatunku najdrobniejszych, należące do t. zw. proszków, których rozmnożeniu tych zwłaszcza wylatujące w nocy, gatunki moskitów, zanzarów i naszych zwykłych komarów. Otóż, nietoperze są gwałtownymi tępicielami moskitów, których jeden nietoperz pochłania w ciągu jednej nocy zgórą 3000.

Operetkowy „spisek“ P. P. P. przed sądem.

Sprawozdanie z pierwszego dnia procesu.

Rozpoczęty we wtorek w Warszawie proces P. P. P., budzi duże zainteresowanie. Prasa lewicowa stara się wmówić w swych czytelników, że zdemaskowano groźną, niebezpieczną dla państwa, tajną organizację prawicową, która miała dokonać zamachu na ustrój republikański i t. p. W rzeczywistości zaś Pogotowie Patrjotów Polskich było organizacją, której nikt nie brał na serjo i której z pewnością nie lękała się lewica, dysponująca mówiąc nawiasem własnemi tajnemi bojówkami. Bo cóż to za „sprzysiężenie“, do którego wciągnięto tysiąc kilkaset osób? Czyż można nazywać **niebezpiecznym „spiskiem“ organizację, którą stale śledziła policja** i która widząc śmieszność swego położenia, **chciała odsłonić swe „tajne“ oblicze i starała się o legalizację?** Czyż jest jakieś podobieństwo między tym niepoważnym, operetkowym „spiskiem“ a faszyzmem? Faszyzm był i jest ruchem jawnym, otwartym, masowym. Pseudofaszystowskie Pogotowie Patrjotów było sobie zbieraniną różnych osobników, którym imponowały ceremonje w podziemiach, zakonspirowane sztaby, dowództwa etc. Ludzie ci potrafili narzekać na masonów, na lewicę, na żydów, na żaden jednak czyn — na szczęście — się nie zdobyli i prawdopodobnie groźni byliby zawsze tylko w słowach. Nie jest jednak wykluczonem, iż niektórym organizatorom przyświecały cele egoistyczne, a nawet zbrodnicze. Rzeczą sądu będzie to wyświetlić i winnych surowo ukarać. Niebezpiecznem było i ukaranem być powinno robienie i przechowywanie planów fortów.

Jak odkryto „konspiracyjne“ P. P. P.?

Według aktu oskarżenia, policja polityczna odkryła P. P. P. w marcu 1923 r. Ta „konspiracyjna“ (!) organizacja **rozlepiła wtedy na murach (!) miasta odezwy (!)** zatytułowane „Alarm“, **w których zawiadamiała społeczeństwo o swem istnieniu i wzywała do powiększania jej szeregów.** W następnych miesiącach odkryła policja programy i regulaminy P. P. P. Potem stwierdziła, że w kościołach OO. Kapucynów i Bernardynów, oraz Wszystkich Świętych, zaprzysięgano nowych członków. W listopadzie 1923 r. zaobserwowano zbiórki P. P. P. na cmentarzu Powązkowskim i na polach pod Wawrem. Potem zarządzono na rozkaz min. Kiernika energiczną inwigilację, aż wreszcie w styczniu 1924 r. zlikwidowano całą organizację.

„Pretor“, „Rejtan“, „Jurand“, „Czołowy“.

Na czele organizacji stało, jak wykazała rewizja w mieszkaniu Jana Pękosławskiego, kilkanaście osób, ukrytych pod pseudonimami. Program Pogotowia podpisał prezes rady głównej **Jan Pretor**, prezes rady wojennej **Antoni Rejtan**, wiceprezes rady wojennej **Jerzy Jurand**, który jednocześnie figuruje jako komendant sił zbrojnych, następnie zastępca komendanta sił zbrojnych **Juljusz Czołowy**, prezes sądu honorowego, ukrywający się pod pseudonimem „Ten“, prezes komisji rewizyjnej **Tomasz Dębica**, oraz członkowie: Czesław Jarema, Witold Syrokomla, Stefan Gozdawa, Stefan Leliwa i Jan Dąbrowa.

Organizacja była w Warszawie podzielona na 24 okręgi. Miano utworzyć centralny wydział wywiadowczy z sekcjami: wojskową, cywilną, polityczną, a nawet terrorystyczną.

Zbrojono się w gumowe laski.

Główny oskarżony **Jan Pękosławski** zeznał, że tworzył organizację, celem złagodzenia waśni partyjnych i przeciwdziałania komunistycznym próbom zamachu stanu. Wspólnie z Gorczyńskim opracował plan organizacji. W lipcu 1923 r. ukonstytuowała się ostatecznie rada główna P. P. P. Wraz z gen. Wroczyńskim i ks. Oraczewskim **udał się Pękosławski do min. Głąbińskiego, później do wicepremjera Korfantego w sprawie legalizacji, ale obaj odmówili.** — W sprawie gumowych lasek, których używano w czasie plebiscytu na Śląsku, p. Korfanty odpowiedzi odmówił.

Gen. Wroczyński nie przyznał się do należenia do P. P. P. Nie chciał do niej przystąpić przed jej legalizacją. Z posłami Kozickim, Dubanowiczem i innymi, rozmawiał o P. P. P. **Wszyscy wyrażali przekonanie, że nie należy popierać P. P. P.** Mówiono nawet o stworzeniu legalnej „Straży Narodowej“, celem przeciwdziałania agitacji P. P. P.

Uroczystość ku czci św. Bogumiła

w Uniejowie i Dobrowie w Zielone Świątki.

Ubiegłego roku Stolica Apostolska uprawniła wielowiekowy kult do naszego nowego polskiego świętego Bogumiła. Św. Bogumił to mąż niepośledniej nauki, wielkiej pracy i niezwykłego zaparcia się. Urodzony w 1116 w Koźminie, niedaleko Koła, syn Boguchwała kasztelana gnieźnieńskiego i Katarzyny z Gryfów (Poraj), otrzymał wykształcenie średnie w Gnieźnie, a wyższe w Paryżu. Zasługą jego pierwszą było stworzenie parafji w Dobrowie i ufundowanie kościoła. Na dworze wuja swego Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego w Uniejowie, przygotowuje się do stanu duchownego. Po przyjęciu święceń kapłańskich, zostaje proboszczem w Dobrowie. Upatrzony na arcybiskupa gnieźnieńskiego, rezygnuje z ofiarowanej mu godności i osiada w Puszczy pod Dobrowem. Cuda, towarzyszące jego życiu, spotęgowane po śmierci (1182 r.) skłaniają arcyb. Fulko (Pełkę) iż po sumiennem zbadania faktów, zatwierdza ogólną opinję wiernych, uznających Bogumiła za błogosławionego i wydobywając zwłoki Jego z grobu pod kościołem w Dobrowie, wystawia pośrodku tego kościoła. W r. 1448 arcyb. Prazmowski przenosi je do starożytnej kolegjaty w Uniejowie i umieszcza w marmurowym sarkofagu, pod baldachimem.

Uroczystości ku czci św. Bogumiła, które się odbędą w dniach 22—25 maja, obejmą: Uniejów. Dobrów i znajdujące się między niemi Koźmin i Puszczę, miejsca urodzenia i śmierci. Rozpoczną się one w Uniejowie 22 popoł., zakończą 25 popoł. w Dobrowie. Złożą się na nie: odczytanie dekretu papieskiego, adoracja zwłok w Uniejowie i Dobrowie, celebry z kazaniami jednocześnie w kilku miejscach, majowe nabożeństwa, odczyty na tematy religijno-narodowe i akademje. W obydwóch miejscowościach wspólne błogosławieństwo całego zebranego Episkopatu. Na uroczystość będzie wydany specjalnie szereg okolicznościowych dewocjonałów. Zewnętrzny blask obchodowi nadadzą nasi najdostojniejsi Arcypasterze, których kilkunastu przyrzekło swą obecność, przedstawiciele rządu. Sejmu i Senatu, najlepsi polscy kaznodzieje, prelegenci Ligi kat., zespoły muzyczno-wokalne. Dojazd automobilowy od stacji kolei: Łódź. Zduńska Wola. Sieradz, Kalisz. Turek. Koło. Dąbie. Łęczyca. Kompanje, wybitniejsze jednostki, kapłani proszeni są o dokładne i szybkie zgłoszenie swojego przybycia pod adresem komitetu: Uniejów.

—o—

Z naszych letnisk.

(O dostęp do Ojcowa).

Notatka dzisiejsza zawdzięcza powstanie swoje przypadkowi. Zdarzyło mi się zwiedzić okolice Krakowa, okolice, których, jak wiadomo, Krakowianin wogóle nie zna. i zdumiony byłem nietylko urokiem pejsażu, ale też mnogością możliwości rozwojowych, które tkwią w tych uroczych odcinkach przyrody, choć sięgnąć po nie nie kwapi się leniwa dłoń tubylców. O Ojcowie wie się przeważnie tyle, że Kazimierz Wielki spotykał się tam z Esterką. W wyobraźni przeciętnego Krakowianina jest to tedy miejscowość historyczna, a poniekąd legendarna, bo nikomu przez myśl nie przejdzie w gorączkowym rytmie życia wielkomiejskiego parać się sprawami zapadłego kąta świata, położonego za siedmią gór i rzek. Tymczasem Ojców jest to miejscowość, leżąca tuż pod naszym bokiem, żywa, życia domagająca się i mająca do niego pełne prawo.

W cudownie położonej, tuż za lasem nagle roztaczającej się dolinie Ojcowa znajduje się zakład przyrodo-leczniczy, w willi „Goplana“ na kilkadziesiąt osób, z nowoczesnemi urządzeniami leczniczemi i mieszkalnemi. A poza tem kilkanaście willi i hotele. Dolina o charakterze niezwykle oryginalnym, ma za tło skały i groty i przepych zieleni. Piękno tej doliny i bajeczne położenie wszędzie za granicą zostałoby odpowiednio wyzyskane, a lecznicę, mogącą stać się błogosławieństwem dla osób chorych i rekonwalescentów po chorbach wewnętrznych, otoczonoby pełnią zrozumienia ze strony władz i publiczności. Co się dzieje jednak u nas? **Ojców to perła niedostępna.** Droga od Olkusza (przed wojną główny dojazd do Ojcowa) popsuła się zupełnie. Z Krakowa zaprojektowano wprawdzie połączenie szosą, ale dotąd zaledwie na przestrzeni 7 km. od Szyc do Czajowic wykonano ten projekt, co tylko częściowo tę sprawę polepsza. Przed Szycami, do których dojeżdża się z Krakowa na Tonie i Trojadyn, znajduje się około **kilometr drogi** (przynależnej do zarządu Rady powiat. w Krakowie) **nie do przebycia.** Tylko trochę energji, a kamień wysypany wzdłuż tego kawałka i dreny, uczynią go dostępnym bez względu na pogodę dla ruchu automobilowego i wtedy aż do lasu ojcowskiego dostaniemy się za 40 minut. Tutaj znowu kilometrowy odcinek drogi, którego stan wymaga szybkiej naprawy, jeśli Ojców, ten cudny zakątek ziemi, ma przestać być celem ryzykownych wycieczek, a stać się miejscem wypoczynkowem i leczniczem dla chorych z całej Polski. a specjalnie dla mieszkańców Krakowa i Zagłębia Dąbrowskiego.

Droga na Tonie—Trojadyn—Szyce—Biały Kościół po naprawie choćby prowizorycznej wymienionych dwóch odcinków, nie wymagałaby więcej jak godzinę jazdy. Przeprowadzenie tej naprawy, która nie jest nawet w naszych warunkach czemś nieosiągalnem, stałoby się punktem wyjścia dla rozwoju Ojcowa, zanim szosa przez Modlnicę zostanie ukończona. Więcej energji i dobrej woli u władz, a zainteresowania u Krakowian, a ważny i piękny cel zostanie osiągnięty. M. Z.

Mały feljeton.

Anonimowi podatnicy we Francji.

Zdarza się, iż podatnicy, trapieni wyrzutami sumienia wobec skarbu, naprawiają swą winę i wpłacają anonimowo do urzędu podatkowego utajone sumy.

Zdarza się to we Francji, jak zapewnia nas o tem raport ministra finansów. Ministerjum finansów zainkasowało zatem z tego tytułu: 256.958 franków w r. 1919; 244.921 fr. w r. 1920; — 489.975 fr. w r. 1921; — 323.532 fr. w r. 1922; — 2,957.495 fr. w 1923 r. — 1,751.057 fr. w r. 1924; — 1,359.730 fr. w r. 1925.

Wyrzuty sumienia niesumiennych podatników są zatem coraz głębsze, jak wskazują cyfry.

List z Medjolanu.

„Turandot“ — ostatnia opera Pucciniego.

Dnia 25 kwietnia w teatrze „La Scala“ w Medjolanie, a 30 kwietnia w teatrze „Costanzi“ w Rzymie wystawiono ostatnią, niedokończoną operę niedawno zmarłego w Brukseli kompozytora włoskiego, Jakóba Pucciniego. Libretto dokonane przez Józefa Adami'ego, opiewa historję księżniczki Turandot z bajki chińskiej Gaspara Gozzi'ego pod tymże tytułem.

W Medjolanie kierował orkiestrą słynny dyrygent „Scali“ i przyjaciel Pucciniego, Artur Toscanini. Przedstawienie to wspaniałe, fantastyczne o luksusowych dekoracjach, wzbudziło niezapomniane emocje w tłumie widzów, zalegających kilkupiętrową widownię „Scali“. Do łez wzruszającą była ta chwila, kiedy po akcie trzecim umiera dziewczynka chińska Lliu i cała orkiestra zamiera w pianissimo, — wśród wielkiej ciszy i ciemności na widowni — Artur Toscanini odezwał się: „Do tego miejsca tworzył Puccini i tu umarł“. Były to słowa, które sam Puccini przed wyjazdem do Brukseli podobno powiedział Toscaniniemu.

W pierwszym momencie z kilku gardeł na widowni wydarł się głośny szloch, który atoli natychmiast przeszedł w żywiołową manifestację ku czci zgasłego mistrza.

W Rzymie dyrygował operą Edward Vitale. I tu powtórzyła się pod koniec aktu trzeciego wzruszająca scena, odzielająca niedokończoną kompozycję Pucciniego od końcowego duetu dorobionego przez F. Alfana. Wśród modlitewnego nastroju tłumu, wśród którego były wybitne osobistości włoskie, rozległ się w ciemności głos: **„Sława i pokój duszy Jakóba Pucciniego“.** Publiczność powstała z miejsc i uczciła godnie zgasłego muzyka wobec jego syna, stojącego skromnie w trzecim rzędzie lóż. Był to hołd, złożony nietylko wielkiemu kompozytorowi, ale hołd, który się składa wielkim duchom, którzy do skarbów naszej sztuki nowe przynoszą bogactwa.

Medjolan. **R.**

Ruch wydawniczy.

„SKAMANDER“ nr. 44—46, ukazał się i zawiera trzymiesięczną odpowiednią porcję wierszy; oczywiście wszyscy Skamandryci in completo minus Skamandrytki, przez co numer jest lepszy, a plus p. Wat, awangardzista i p. Sterling. K. Wierzyński w „Gaju Akademosa“ tęskni formalnym rytmem wiersza do klasycznego spokoju i do refleksji; W. Broniewski. najzdolniejszy epigon Lechonia i Tuwima, tęskni melancholijno-lirycznie. Odbija się od tych tęsknot M. Jastrun mocną konstrukcją wierszy, coprawda formalnie i treściowo niebardzo swoją (J. Przyboś). W „Bezrobotnym Lucyferze“, kompozycji psychologiczno-nowelistycznej usiłuje A. Wat, dobry nowelista, dać studjum współczesnego Lucyfera — Charlie Chaplina. Ta przesada w reklamowaniu „Charlota z gumy“ naprawdę już razi. J. Tuwim w „Przemianach“ sięga niemiłej realistycznej, rimbaudowskiej nuty w swojej transpozycji. Oto wyjątki z apostrofy do ziemi („Przemiany“):

Żeby pędziły do góry słodkie twoje tłustości,
Karmione wrzątkiem żaru, mlecznym słońca
[udojem,
Żeby rżyska skwierczały z gorącej opiwitości,
Żeby, za kłosem tęskniąc, białawym pławiły
[się łojem!

„A ty, bujna, gorąca i mleczna,
Ty, wypierśna, młoda i soczysta,
Babo wieczna, babo rozłożysta,
O, radości nieskończonej zdroje:
Łonu twemu — soki moje,
Dziecku memu — mleko twoje“.

A. Słonimski w jednym wierszu przypomina sobie Adama i Ewę, a w drugim nieśmiertelną swoje Rio de Janeiro. J. Liebert, jak zwykle, męczy nas straszliwą lenartowszczyzną. o tyle nieznośną, że pozbawioną sensu. Oto „Próby serdeczne“ (!):

— Twych słów ojczyzna
Zdala od ziemi,
Bez ziemi, przyznaj!
— Nieprawda, słowo
Bierze z niej soki,
Dźwiga w obłoki.

— Przyznaj, twa mowa
Chłodna i dumna,
Bez serca, trumna.
— Nieprawda, słyszę.
Zwycięża serce
Trumnę i ciszę.

I t. d. Takie wiersze pisał już ks. Baka. L. Podhorski-Okołow zastanawia się jeszcze na 7 stronach nad kwestją „nowych rymów“. I to dobre.

„ZWROTNICY“ Nr 7 zawiera artykuł wstępny Tadeusza Peipera, w którym autor zajmuje się sprawą społecznej służby sztuki; artykuł J. Przybosia p. t. „Chamuły poezji“ występuje gwałtownie przeciwko poetom, którzy obniżają kulturę moralną Ewangelji (Kasprowicz, Zegadłowicz, Wittlin); projekty teatralne F. Krassowskiego wraz z komentarzem artysty; uwagi J. Kurka z dziedziny estetyki mody kobiecej. W dziale twórczości oryginalnej: poemat J. Przybosia i fragment powieści filmowej J. Brzękowskiego. Z zapisków niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie polemika w sprawie języka „Skamandra“ i zwrócenie uwagi na oskarżenia „Głosu Narodu“, skierowane przeciw „Wiadomościom Literackim“. Cena zeszytu 50 gr. Do nabycia w księgarniach i kioskach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Czy strajk angielski pomoże eksportowi naszego węgla?

Na gigantyczną miarę zakrojony strajk angielski wywołuje łatwo zrozumiałe zainteresowanie nietylko ze względu na swoje podłoże społeczne, ale i z uwagi na rolę, jaką Anglja odgrywa w ogólnym handlu światowym węglem. To też w kołach fachowców wszystkich niemal krajów produkujących węgiel omawiane jest żywo zagadnienie wpływu, jaki strajk angielski może wywrzeć na stan eksportu.

Pewne wyobrażenie o roli, jaką węgiel angielski odgrywa tak w handlu, jak i w produkcji światowej, mogą dać następujące cyfry: **Produkcja węglowa Anglji wyniosła w ub. roku 246.7 miljonów ton, z czego na eksport wysłano 53 milj. ton.** O ile idzie o produkcję miesięczną, to na podstawie statystyki za rok ubiegły, przeciętna produkcja miesięczna Anglji wynosiła w roku 1925 — **20.79 milj. ton.** Ponieważ, dzięki subwencji rządowej, produkcja w roku bieżącym nie obniżyła się, przeto powyższą cyfrę można przyjąć za miarodajną dla niniejszych obliczeń. Już z tej statystyki widać, jak wielką lukę sprawi w światowej gospodarce węglowej strajk angielski.

Na równi z przemysłowcami poszczególnych krajów zajął się tą sprawą i nasz przemysł węglowy Górnego Śląska. Zdaje on sobie dobrze sprawę z doskonałej konjunktury, jaką stwarza dłuższe trwanie strajku angielskiego, ale stwierdza jednak przytem, że wykluczonem jest, aby przemysł górnośląski odniósł z tego jakąkolwiek korzyść.

Otóż, co w tej sprawie pisze katolicka „Polonia" na podstawie informacyj, zasięgniętych w odnośnych kołach przemysłowych.

Zaniedbania rządu naszego w kierunku usprawnienia zdolności przewozowej kolei polskich do Gdańska, oraz zwiększenia zdolności przeładunkowej portu gdańskiego sprawiły, że przemysł węglowy polski nadarzającej się konjunktury zupełnie nie będzie mógł wykorzystać. W czasie od stycznia do maja zwiększono zdolność przeładunkową portu gdańskiego **zaledwie z 130.000 na 250.000 ton.**

Ta zdolność przeładunkowa jest już zupełnie wyczerpana dotychczasowemi tranzakcjami, **a niema w chwili obecnej mowy, by poza powyższą ilością, chociażby jedną tonę można było przez Gdańsk na północne rynki zbytu przewieźć.**

Strajk ten — pisze dalej „Polonia" — wykorzysta wyłącznie przemysł węglowy westfalski, a gdy ten się już odpowiednio nasyci, dzięki opanowaniu dotychczasowych rynków angielskich, może wprawdzie nastąpić przesunięcie wewnętrznej granicy jego zasięgu bardziej na zachód Niemiec, ale i ten fakt wykorzysta wyłącznie przemysł węglowy niemieckiego Górnego Śląska, a natomiast przemysł węglowy polski, wobec zakazów przywozu węgla polskiego do Niemiec, korzyści z tego żadnej nie odniesie.

Równie sceptycznie zapatruje się na sytuację i b. min. Kiedroń. Pisze on:

Na targi wszechświatowe mamy tylko jedno ujście, mianowicie przez Gdańsk. Port ten, aczkolwiek w ostatnich czasach rozszerzony, **nie jest w stanie**, mimo największych wysiłków, przetransportować znaczniejszych ilości węgla poza kontyngentami obecnie do krajów bałtyckich wysyłanymi. Pozostaje jeszcze Gdynia. Ale wiemy dobrze, że roboty koło budowy portu w Gdyni, rozpoczęte w pierwszych latach istnienia państwa, posuwają się niesłychanie powoli, tak, że dziś, po blisko 2 latach budowy, przelotność portu gdyńskiego wynosi pomiędzy 20.000—30.000 ton miesięcznie.

Trzeba przyznać, że pesymizm przemysłowców górnośląskich jest, jak na razie, uzasadniony. Okazuje się bowiem, że **zamówienia na dostawę węgla, które pierwotnie skierowane były do Anglji, otrzymał już przemysł węglowy Zagłębia Ruhry**, a w Berlinie liczą się poważnie z ewentualnością wydatnego wzrostu eksportu węgla. M. M.

—oOo—

Otwarcie Targów Poznańskich.

Otwarcie Międzynarodowego Targu odbyło się bardzo uroczyście na wielkiej sali budynku administracyjnego Targu Poznańskiego.

Rząd reprezentowany był przez Ministrów: Osieckiego oraz Piechockiego, wiceministra p. Doleżala.

Sejm i Senat reprezentowani byli przez pana wicemarszałka Plucińskiego, oraz licznych posłów i senatorów.

Sfery gospodarcze kraju były reprezentowane przez licznych bardzo przedstawicieli. Zagranica delegowała swoich przedstawicieli bardzo licznie. Prasa krajowa stawiła się in corpore, przybyli również liczni przedstawiciele prasy zagranicznej.

Ceremonję otwarcia zagaił p. Ratajski, który w swej przemowie podkreślił charakter, zadanie i cele Międzynarodowego Targu Poznańskiego w dążeniu do pokojowej współpracy Polski na polu gospodarczem z wszystkimi krajami.

Następny mówca dyr. Targu Krzyżankiewicz naszkicował charakter pracy Targu i jego dążenia w kierunku ożywienia naszej ekspansji gospodarczej i podkreślił dążenia Polski w kierunku pokojowej współpracy na polu gospodarczem z krajami nietylko kontynentu, lecz i zamorskimi, wyraził nadzieję, że Targ tegoroczny przyczyni się do zacieśnienia stosunków międzynarodowych polskiego życia gospodarczego, a tem samem do opanowania obecnego kryzysu gospodarczego.

Po nich zabrał głos min. Osiecki, podnosząc zasługi Targu Poznańskiego na polu ożywienia wytwórczości Polski, wyraził przytem nadzieję, że instytucja o wielkich zasługach na podstawie praktycznego doświadczenia przyczynić się musi do naszej ekspansji gospodarczej i gospodarczego zbliżenia z poszczególnymi krajami.

Po otwarciu Targu odbyło się zwiedzenie tegoż przez przedstawicieli rządu, oraz zaproszonych gości. Wystawione eksponaty przedstawiają się imponująco, a specjalnie celuje przemysł metalowy, tekstylny, oraz spożywczy Bardzo interesująco przedstawia się targ drzewny, oraz dział samochodów.

Liga Obrony Gospodarczej.

W Krakowie powstał komitet organizacyjny **Ligi Obrony Gospodarczej Państwa.** Celem tej wielce pożytecznej instytucji jest — według odezwy komitetu — stworzenie powszechnego związku, jednoczącego do **wspólnej pracy przemysłowców, kupców i konsumentów** pod wyżej wymienioną nazwą.

Platforma pracy więc bardzo obszerna, ale zdaniem naszem, tylko tak pojęta kollaboracja produkcji konsumcji, pośrednika, jak ją wysuwa L. O. G., przyniesie realne korzyści naszemu życiu gospodarczemu. Powstająca bowiem instytucja **może i powinna sprowadzić harmonję między tymi zasadniczymi czynnikami** organizmu gospodarczego, której brak wywołał dzisiejsze nieszczęście. Dlatego jej powołanie do życia należy powitać z dużą radością.

Spekulacja ziemią.

Jak wiadomo, Ministerstwo Reform Rolnych wydało zarządzenie, w myśl którego okręgowe urzędy ziemskie w osobach swoich reprezentantów mają brać udział w licytacjach, na których dokonywana jest sprzedaż gruntów. Jak się dowiadujemy, spekulanci-pośrednicy **przerzucili się na sprzedaż licytacyjną gruntu** i korzystają z pospiesznej sprzedaży przez szereg właścicieli ziemskich, dotkliwie odczuwających brak gotówki, kupują najcenniejsze grunta po bardzo niskich cenach. Wobec tego stała się bardzo aktualną sprawa bądź wykupywania cenniejszych z majątków na cel reformy rolnej, bądź też przeciwstawienia się akcji spekulacyjnej pośredników, żerujących na wyjątkowej sytuacji, związanej z okresem parcelacyjnym.

Wobec zauważonych przez władze państwowe tendencyj omijania w pewnych wypadkach przepisów o wykonaniu reformy rolnej przez sprzedawców gruntów w drodze licytacji — Państwowy Bank Rolny otrzymał zarządzenie, polecające przyjmować udział w licytacjach tych, o ile nabycie danej nieruchomości ziemskiej jest pożądane z punktu widzenia zużytkowania jej na cele reformy rolnej. Takie same zarządzenie otrzymały okręgowe Urzędy ziemskie.

—oOo—

NOWY RYNEK ZBYTU DLA WĘGLA POLSKIEGO.

W zdobywaniu nowych rynków zbytu dla polskiego węgla, skierowano kilka próbnych partyj węgla górnośląskiego na Węgry. Obecnie stwierdzono, że węgiel górnośląski z powodu swej taniości i zalet kalorycznych i technicznych, nie tylko że znajduje chętnych nabywców na Węgrzech, **lecz skutecznie konkuruje z miejscowym przemysłem węglowym**, mimo znacznych kosztów przewozowych. Wwóz węgla górnośląskiego na Węgry został obecnie, jak wiadomo, unormowany traktatem handlowym polsko-węgierskim.

JAKIE PRZYZNANO ULGI PRZY EKSPORCIE?

Od podatku przemysłowego są zwolnione przy eksporcie **wszystkie wyroby** i półwyroby gotowe, oraz następujące towary: kopalniaki, słupy telegraficzne, węgiel kamienny i brykiety, sól kamienna, wosk ziemny, dolomit surowy i palony, papierówka (z wyjątkiem osikowej), oraz nasiona zbóż, warzyw, buraków cukrowych i traw. Eksporter obowiązany jest okazać na żądanie władzy podatkowej **po upływie dwóch miesięcy** od daty wywozu odpowiednie dowody wywozu towaru zagranicę; w przeciwnym razie traci prawo korzystania z powyższych ulg. Eksporter nasion musi ponadto przedstawić zaświadczenie związków nasiennych, że eksportował faktycznie nasiona selekcyjne.

UREGULOWANIE KOMUNIKACJI POLSKA—KRAJE SKANDYNAWSKIE.

Od 27 do 30 kwietnia b. r. odbyły się w Berlinie rokowania między zarządami **kolei polskich, niemieckich, duńskich, norweskich i szwedzkich**, w sprawie bezpośredniej komunikacji towarowej, oraz stosowania istniejących już pomiędzy poszczególnemi państwami związkowych taryf towarowych, dla przesyłek między Polską z jednej, a Danją, Szwecją i Norwegją z drugiej strony, **tranzytem przez Niemcy.** W rezultacie tych rokowań osiągnięto zupełne porozumienie między wszystkiemi zarządami kolejowemi, uczestniczącemi w naradach, tak co do samych zasad tej komunikacji, jak i stosowania pomienionych powyżej taryf związkowych. Opłaty przewozowe będzie można stosownie do życzenia nadawców, uiszczać z góry lub przekazywać na odbiorcę.

Opracowanie taryfy i szczegółowych przepisów powierzono osobnej komisji, tak, że wprowadzenia w życie powyższych uchwał spodziewać się należy w dniu 1 lipca 1926 r.

—oOo—

WALUTY BEZ ZMIAN.

Na rynku walutowym nadal spokój. Kurs dolara w obrotach prywatnych — gdyż one są zwierciadłem właściwego stanu rzeczy — **nie uległ poważniejszym zmianom.**

W **Krakowie płacono 10.45—10.48 zł.**, w Warszawie dolar 10.35 zł., we Lwowie 10.40 zł. Tendencja więc na ogół utrzymana. Tranzakcji na giełdzie oficjalnej dokonywano na poziomie 9.90 zł., kurs zaś bankowy wynosił wczoraj 9.95—10 zł.

Inne waluty (parytet bankowy dolara):
funt 48.55 zł.
frank francuski 32.30 zł.
marka niemiecka 238 zł.
frank szwajcarski 193.50 zł.
korona czeska 29.65 zł.
szyling austrjacki 141 zł.
Ruch na ogół mały.

Na giełdzie akcyjnej tendencja również utrzymana, kursy poszczególnych papierów bez zmiany, z wyjątkiem Krakusa, przy którym ujawniła się lekka zwyżka.

Na pogiełdziu **konjunktura dla Jaworzna** nadal korzystna. Papier ten w żywem poszukiwaniu, co też wpływa dodatnio na jego kurs. Pozatem lekką zwyżkę można zanotować przy Lokomotywach, natomiast daje się zauważyć pewien spadek kursu Pożyczki Konwersyjnej.

Notowano: Tohan 19 gr., Zieleniewski 8.90 do 9 zł., Pharma 82 gr., Trzebinia żelazo 8 gr., Strug 30 gr., Elektrownia w Sierszy 16 gr., **Krakus 14 gr.**

Jaworzno 7.25 zł., Lokomotywy 78 gr., Bank Polski 48 zł., Pożyczka Konwersyjna 32.50 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary 9.90, Belgja 31.06, Holandja 398.75, Londyn 48.16, Nowy Jork 9.90, Paryż 31.75, Praga 29.39, Szwajcarja 192, Włochy 39.875, Wiedeń 140.30.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 16.40, Londyn 25.87, Nowy Jork 5.168, Berlin 1.23, Wiedeń 73.10, Praga 15.32, Warszawa 50 i pół.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 5 maja. Warszawa 69.75 do 70.25.

Życie sportowe.

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Oświęcim: Biała — Oświęcim 1 : 0 (1 : 0).

Częstochowa: Warta — Hakoah (Będzin) 1 : 0 (1 : 0).

Bielsko: K. S. 3 P. Strzelców Podhal. — Czarni (Radom) 7 : 1 (5 : 0). K. S. 3 P. Strzelców Podhal. — Czarni (Radom) 6 : 2 (2 : 1). (Match w dniu następnym, t. zn. 2 b. m.)).

Królewska Huta: Amatorski K. S. — I. F. C. Hindenburg 5 : 0 (1 : 0).

Katowice: Pogoń — Delchsel (Hindenburg) 1 : 3 (0 : 2).

Załęże: K. S. 06 — K. S. Dąb 1 : 3 (0 : 1).

Siemianowice: K. S. 07 — K. S. Iskra 7 : 1 (5 : 0).

Lwów: Pogoń — Czarni 2 : 1 (1 : 1). Bramki zdobyli: dla Czarnych: Safka, dla Pogoni: Kuchar, oraz decydującą Batsch z rzutu karnego. Hasmonea — Lechja i Sparta (komb.) 5 : 1 (2 : 1).

Stanisławów: Hakoah — Bystrzyca 3 : 1.

Łódź: Turyści — Ł. T. S. G. 8 : 1. Ł. K. S.— Polonia 3 : 1 (0 : 1).

Warszawa: Reprezentacja Wojskowych — Reprezentacja Cywilnych 6 : 6 (4 : 9). Kolegjum Sędziów — Wydział Gier i Dysc. 3 : 2 (2 : 1).

Lwów: Team A — Team B 4 : 2 (2 : 1). Lepiej grał, mimo porażki, Team B.

Poznań: Zawody o mistrzostwo piłki nożnej klasy A, okręgu poznańskiego: **Unja — Warta 2 : 1 (0 : 0)**, a więc druga w tym roku porażka mistrzowskiej drużyny Warty. **Pogoń — Polonia 5 : 0 (4 : 0).**

Ostrów: Poznania — Ostrovia 1 : 0 (0 : 0). Wobec tego w mistrzostwie okręgu prowadzi Pogoń, drugie zaś miejsce zajmuje Warta.

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICZNYCH.

Amsterdam: Belgja—Holandja 5:1 (1:1).

Konstantynopol: Rumunja—Turcja 5:3 (5:0).

Nowy Jork: Indiana—Hakoah (Wiedeń) 2:0. Giants—Hakoah 3:0 (1:0). Druga porażka Hakoahu w Ameryce.

Budapeszt: Austrja—Węgry 3:0 (2:0).

Praga: D. F. C.—Rapid (Wiedeń) 2:2 (1:1), Slavia—Nuselski 5:2 (5:0), D. F. C.—Nuselski 2:1 (1:1) i Rapid—Slavia 1:0 (1:0), U. T. E. (Budapeszt)—Sparta 1:3 (1:1), Sparta—Simmering (Wiedeń) 5:0 (1:0).

Berno: U. T. E.—Mor. Slavia i Zidenice komb. 3:2 (2:1).

Wiedeń: Vienna—Victoria Žižkov 3:1 (1:1), W. A. C.—B. A. C. 2:1 (2:0), Rudolfshuegel—W. A. F. 3:0, Slovan—Wiener Sportklub 4:2, Admira—F. A. C. 5:2 (3:2), Hakoah komb.—Amateure komb. 6:0 (2:0).

Lublana: Amateure (Wiedeń)—Illiria 4:0 (3:0), Amateure—Illiria 4:3 (3:1).

Sukcesy polskich jeźdźców w Rzymie. Na międzynarodowych konkursach hippicznych w Rzymie dnia 2 bm. pierwsze miejsce zajął por. Bacca (Włoch) w czasie 1,35.4; drugie miejsce rotmistrz Królikiewicz na Pikadorze w czasie 1,35.6; trzecie — por. Szosland na Hannibalu w czasie 1,44.4. W zawodach o mistrzostwo w jeździe dnia 4 bm. pierwszy przybył rotmistrz Królikiewicz na Picadorze bez punktów karnych, drugi Włoch Lequio (2 punkty karne). W zawodach o mistrzostwo w wytrzymałości dnia 4 bm. brało udział 20 zawodników. Pierwszy przybył Włoch Nettoni, drugi Polak por. Schossland. Ci dwaj jeźdźcy wypełnili tylko warunki konkursu bez punktów karnych.

Dzień sztafet kolarskich. W dniu 3 maja odbył drogę do Warszawy cały szereg sztafet kolarskich. Z Krakowa przybyły: sztafeta kolarska cywilna, której członkowie pp. Łazarski i Hoechsman wręczyli depeszę hołdowniczą p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, życzenia zaś gratulacyjne od p. gen. Kulińskiego złożyli ze sztafety wojskowej chor. Wójcikiewicz i st. ogniomistrz Socharski. Obok tych dwóch sztafet kolarskich z Krakowa złożyły dalsze życzenia p. Prezydentowi dwie sztafety łódzkie oraz po jednej z Ciechanowa, Włocławka, Lublina i Poznania. Ogółem przebyły sztafety 1700 klm. z udziałem 120 kolarzy. Wszyscy kolarze są zachwyceni przyjęciem u p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Match hockeyowy w Poznaniu dnia 3 b. m. przyniósł zwycięstwo Poznańskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego nad Warszawskim Klubem Łyżwiarskim w stosunku 8:0.

Otwarcie Parku „Juvenia" Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie odbyło się w niedzielę dnia 2 bm. Po przemówieniach ks. J. Kuznowicza i sekr. T. Dalewskiego nastąpiło poświęcenie nowej bieżni szwedzkiej i greckiej. Otwarcia ich dokonał pan wojewoda krakowski Wł. Kowalikowski w otoczeniu gości, pp. wiceprezydenta Dra Wielgusa, gen. J. Gąsieckiego, gen. Czikla, dyr. Gauze, nadkom. W. Stano, naczelnika krak. „Sokoła" Mokrzyckiego i w. in. W końcu nastąpiły zabawy, zawody i popisy, z pośród których wyróżnić należy popis członków krak. „Sokoła". Zarząd Parku komunikuje, że „Juvenia" otwartą jest dla gości (członkowie wspierający Związku) codziennie, a także w każdą niedzielę i święto.

Nowy rekord polski w skoku w dal na 676 ctm. osiągnął w Warszawie 18-letni Stefan Sikorski z Polonji.

Czetwertyński, Kleinadel, Steinert i Marszewski reprezentować będą Polskę z ramienia Zarządu Pol. Zw. Tennisowego w matchu z Anglją o puhar Davisa, w dniach 8, 10 i 11 maja w Harogate (poł. Anglji).

Polsko-Czechosłowacki raid samochodowy budzący tak wielkie zainteresowanie w świecie sportowym, odbędzie się w dniach 7 do 14 czerwca. Start w Pradze, finish w Warszawie. Zapisy do raidu upływają z dniem 15 b. m.

Zawody tennisowe Austrja—Rumunja nie zostały jeszcze ukończone; brak jeszcze dwóch gier pojedyńczych; mimo to zwycięstwo Austrji jest zapewnione.

Z teatru im. Słowackiego.

„Święta Joanna" — kronika dramatyczna w 6 odsłonach, z epilogiem Bernarda Shaw.

Kościół katolicki ma 1893 lata. Wiek bardzo poważny, więc i doświadczony, tembardziej, że zadanie Kościoła nie było łatwe. Wziąć w ręce człowiecze testament Boga żywego, wziąć na siebie odpowiedzialność, że się myśli Bożej sprosta i po dziewiętnastu wiekach, ogłosiwszy Anno Santo, ściągnąć tłumy niezawiedzionych wiernych do stolicy Piotrowej — na to zaiste trzeba rozporządzać środkami przekraczającemi siły ludzkie. Wie o tem Bernard Shaw, ale nie wie o tem aż do skutku. Zaletą jego jest, że na stosy i tortury „ciemnego" średniowiecza, oraz nierozłącznej ze średniowieczem „świętej inkwizycji" spojrzał przez tortury i inkwizycje jaśnie oświeconych czerezwyczajek. Zaletą jego jest, że biurkowym humanitarystom i powieściowym reformatorom kuli ziemskiej rzucił w twarz ostre słowa: „musimy się pogodzić z faktem, iż jednym z fundamentów bytu społecznego jest nietolerancja. Ale wadą jego jest, że mówiąc o świętości, przetransportował ją na tonację protestancką i dzięki temu aureolę dziewczki orleańskiej zamienił w informację: „ostatnie pozostałe promienie światła skupiają się w białą jasność, która zstępuje na postać Joanny".

„Biała jasność" zstępować może na wszystko — natomiast „bić" może tylko ze świętych. Bernardowi Shaw zabrakło rejestru, któremu na imię: vox coelestis.

Zamiast jasnowidzącej dziewczki, tracącej po spełnieniu swojego posłannictwa nadprzyrodzoną moc rycerską, oglądamy tedy rozmiłowaną w boju sufrażystkę, która kłóci się z przedstawicielami Kościoła o prawo do męskiej przyodziewy. Zamiast uczennicy świętej Katarzyny, widzimy awanturnicę, która na zapytanie Courcelles'a: „skąd wiesz, że duch, który ci się okazuje, jest Archaniołem? Zalić nie zjawia się nago"? — odpowiada: „to ty myślisz, że Boga nie stać na portki dla niego?". Nie czytałem w całości procesu świętej Joanny, ale pomimo to rękę w ogień kładę, że prawdziwa św. Joanna w innej formie broniła swych widzeń. Chociaż średnie wieki były szorstkie i częstokroć rubaszne, jednak ich święci nigdy nie byli chamami. Nie klepali po ramieniu „pomazańców Bożych", ani nie rzucali kanonikom w twarz powiedzeń: „Gadajcież z taką rurą". Albo: „herezja? Przestrzegaj-że się człowieku, to dla ciebie herezja, żem z kaźni drapnąć chciała"? Albo: „to wyraźne głupstwo. Nikt chyba nie pomyśli tak niedorzecznie".

Dzisiejszy, powojenny styl koszarowy nie opuszcza Joanny nawet po śmierci. Skoro jej duchowi zaczyna odczytywać „Jegomość" dekret kanonizacyjny, przerywa duch: Czyście wy... (oczywiście: „powarjowali!). Nigdym żadnej pretensji (do beatyfikacji) nie żywiła"! — Na słowo „czcigodna" wybucha duch, nie mogąc powstrzymać śmiechu: „Ja, czcigodna"! — Gdy w oknie ukazuje się obraz posągu przed katedrą Reims, pyta duch: „to też niby ja, ta lala malutka"?

Ale wszystko się odrazu tłumaczy w przedmowie do książkowego wydania. Oto, co tam czytamy: „choć z wyznania katoliczka gorliwa i nabożności wielkiej, planująca wyprawę krzyżową na husytów, była ona w istocie pierwszą męczennicą protestantyzmu". Mądrej głowie dość na słowie. Joanna Bernarda Shaw jest pierwszą świętą... protestancką, więc oczywiście zachowuje się zgodnie z przepisami protestanckiego... świętych obcowania. Widzenia jej są: „podświadomie wyrozumowanemi decyzjami genjuszu, które przybierają czasem formy złudzeń", albowiem: „Sokrates, Luter, Swedenborg i Blake, mieli widzenia i słyszeli głosy zupełnie taksamo jak św. Franciszek i św. Joanna".

„Zupełnie taksamo". Tymczasem nieporozumienie Bernarda Shaw z Kościołem katolickim polega właśnie na tem, że Kościół katolicki zawsze nauczał, naucza i nauczać będzie, iż św. Franciszek i św. Joanna słyszeli głosy „zupełnie inaczej". Dzięki temu Kościół będzie zawsze wolał potępić dziesięciu św. Franciszków (bo im to w niebie nie zaszkodzi), aniżeli ex cathedra kanonizować jednego Lutra lub Swedenborga.

Gdyby św. Joanna katolicka zjawiła się na końcu sztuki Bernarda Shaw, to zamiast apostrofy: „o Boże, któryś stworzył tę ziemię cudowną, póki-ż mam czekać, aż się godną stanie na świętych twoich przyjęcie" — rzekłaby: „o Boże, daj mi w rękę miecz sprawiedliwości twojej i pozwól mi roztrącić pychę nieprzyjaciół Twoich"!

Bo święci katoliccy zamiast „czekać" na „godne przyjęcie", są niezmiernie czynni i zajęci wyłącznie Bożą a nie swoją własną chwałą.

Treść św. Joanny nie może więc smakować ani gorliwym katolikom, ani gorliwym (nie uznającym świętych) protestantom. Treściowo jest to sztuka dla racjonalistów, stęsknionych za racjonalistyczną — bajką. Formalnie zaś należy dziełu dać następujące świadectwo:

Odsłona pierwsza i szósta — celująco. Druga i piąta — dobrze. Trzecia i czwarta — niedostatecznie. Epilog — obyczaje nieodpowiednie. Za to wykonaniu należy się pełne uznanie. Teatr zrobił co mógł. Pp. Zaklicka (Joanna), Piekarski (Delfin), Niewiarowicz (niestety krótkotrwały Bertrand de Poulengey), Kułakowski (bardzo celowo przez autora wybielony Cauchon), Turski (Inkwizytor) i Burnatowicz (brat Marcin), dali nam piękne kreacje. Reszta zespołu pracowała przez 5 (!) godzin dzielnie, z wyjątkiem p. Kustowskiego (kanonik de Courcelles), który niepotrzebnie sięgnął do teatralnej rupieciarni po starego, wyświechtanego pajaca.

Na koniec:

Gdybym był Anglikiem, to postąpiłbym ze świętą Joanną Shaw'a w sposób nietaktowny. Zamknąłbym przed nią wszystkie brytyjskie teatry. K. H. Rostworowski.

Z teatru „Bagatela".

„Szczęście Frania" W. Perzyńskiego.

Niewątpliwie w swoim czasie sztuka ta miała swoich słuchaczy; było to przed laty 15-tu; dzisiaj gadania a la Zapolska nudzą nas — i tam, gdzie bohaterzy z płaczem wywnętrzają się z tortur serca mamy rzewną ochotę śmiać się. Czasy zmieniły publiczność i pogląd na sztukę. W czasach pozytywizmu, Przybyszewskiego i Zapolskiej taka komedja naturalistyczna i życiowa (w której krwi znać jeszcze drobnomieszczańską żyłkę Augier'a + nieszczęśliwą tętnicę Strindberga) — ta komedja upstrzona trochę optymizmem wrodzonym Perzyńskiego (Perzyński jest humorystą optymistycznym, podczas gdy Makuszyński jest humorystą pesymistycznym) — komedja ta miała pewne wartości. Dzisiaj moglibyśmy ją wysłuchać cierpliwie tylko dzięki odpowiedniej grze.

Onegdajsza premjera dała ładny i pełen zapowiedzi występ p. **Treszczyńskiej** i p. **Heniowskiego.** Pierwsza wypowiada się wrodzonym wdziękiem postaci oraz szlachetnie dramatycznem zacięciem; drugi z należnem wzruszeniem aktorskiem oddał niemrawego i rozbrajającego swoją zacnością Frania. **(mafarka).**

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Echa katastrofy kolejowej pod Rzezawą.

Pasażerowie, którzy jechali fatalnym pociągiem, a przebywają zagranicą, złożą zeznania w drodze dyplomatycznej.

Jak się dowiadujemy, śledztwo policyjne w sprawie katastrofy kolejowej pod Rzezawą, prowadzone jest w dalszym ciągu. **Dotąd aresztowano ogółem 3 osobników**, z których Jan Wołek ranony przez policjanta w czasie ucieczki, został przewieziony do szpitala więziennego sądu okr. karnego w Krakowie. Policja przesłuchała kilkadziesiąt osób, między niemi pewnego ucznia gimnazjalnego z Bochni, który przechodził torem kolejowym w Rzezawie na kilka godzin przed katastrofą i widział osobnika, niosącego pod płaszczem paczkę. **Osobnik ten podobny zupełnie do aresztowanego na miejscu katastrofy Franciszka Kargula**, natknął się na patrolującego policjanta i momentalnie zszedł z nasypu kolejowego i zniknął w ciemnościach nocy. Celem ściągnięcia zeznań od szeregu pasażerów pociągu pospiesznego, przebywających zagranicą, władze zwróciły się w drodze dyplomatycznej do poselstw odnośnych państw, o przesłuchanie tych osób na okoliczności towarzyszące katastrofie.

Zaznaczyć należy, że dotychczasowe wyniki śledztwa policyjnego i sądowego wykluczają, jakoby zamach na pociąg miał tło polityczne. Zamachu dopuścili się niewątpliwie notoryczni złodzieje kolejowi, którzy katastrofę chcieli wyzyskać dla celów rabunkowych.

—oOo—

Hojny dar dla Uniw. Jagiellońskiego.

P. Tadeusz Stryjeński, znany architekt i założyciel Twa Przyjaciół Francji w Krakowie, ofiarował w tych dniach Uniw. Jagiel. całkowity zbiór „Revue des Deux Mondes“ na rzecz Seminarjum Romańskiego.

Znakomity dwutygodnik francuski **wychodzi bez przerwy od r. 1831 i niedługo będzie obchodził swoją setną rocznicę**. Zbiór pana Stryjeńskiego jest **całkowity, bez braku i defektu. Ofiarodawca długo i mozolnie kompletował swoją kolekcję.** Złożyły się na nią poszukiwania po Francji, Szwajcarji i Polsce. Od paryskich bukinistów nadsekwańskich, po polskie zaciszne dwory, p. Stryjeński wszystko przeszukał, był wszędzie, gdziekolwiek świtała nadzieja wymyszkowania upragnionego fascykułu. Seminarjum romańskie krakowskiego Uniwersytetu staje się, dzięki hojności ofiarodawcy, szczęśliwym posiadaczem całkowitego zbioru, którego nie posiada bodaj nikt w Polsce, nawet Biblioteka Jagiellońska.

1 Maj a zarządzenia władz.

W związku z naszemi notatkami informującemi, że akcja władz administr. w Krakowie zmierzająca do utrzymania bezpieczeństwa i spokoju w mieście w dniu 1 maja, **nie przekroczyła w tym roku granic każdorocznych przygotowań 1-majowych.** Ponieważ część załogi policyjnej w Krakowie została na dzień 1 maja b. r. przeniesiona na inne miejsce służbowe, przeto władze administracyjne zażądały równorzędnego, co do liczebności, **oddziału wojskowego**, który stał w pogotowiu w koszarach, na miasto zupełnie nie wychodził i w żadnym wypadku nie był użyty do asystencji policji. Samochodów pancernych władze administracyjne od wojska wogóle nie zażądały, a ukazanie się ich na ulicach miasta w przeddzień 1 maja nie pozostawało w żadnym związku ze środkami bezpieczeństwa, przygotowywanemi przez władze administracyjne. Wiadomości o jakichś wielkich zbrojeniach i planach taktycznych wojska i policji na 1-go maja powstały jedynie z fantazji ludzkiej, a złe języki wyolbrzymiły fakt zbrojeniową zupełnie niepotrzebnie i bezpodstawnie.

Kłamstwa „Naprzodu“.

W sprawozdaniu z przebiegu demonstracji 1-majowej chwali się „Naprzód“, jakoby Związek Zaw. Chrześc. Pracow. Umysłow., mający siedzibę przy ul. Potockiego, brał udział w pochodzie demonstracyjnym. Ażeby więc przygwoździć kłamstwo „Naprzodu“ stwierdzamy, iż żaden członek Związku Zaw. Chrz. Prac. Umysł. nie brał udziału w pochodzie pepesowców i bundowców i że nie uda się socjalistycznemu organowi skompromitować Związku stojącego na zasadach narodowych i chrześcijańskich, a będącego wskutek tego solą w oku różnych szabesgojów i żydziaków ze Związku przy ul. Sławkowskiej.

Zabawny incydent z Drobnerem.

Opowiadają nam o zabawnym incydencie 1-majowym: Bolesław Drobner, przywódca niezależnych socjalistów, urządził zebranie swoich zwolenników koło godz. 8 rano obok mostu 3-go. Miał około 100 słuchaczy. W chwili, gdy zaczął przemawiać, odezwały się dźwięki orkiestry, idącej od strony Podgórza ku ul. Starowiślnej. Audytorjum p. Drobnera okazało się widocznie więcej muzykalnie jak politycznie usposobione, gdyż momentalnie ruszyło ławą w stronę orkiestry i towarzyszyło jej wytrwale aż do Rynku krakowskiego. P. Drobner osamotniony, uznał zebranie za zakończone.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD DOM PARAFJALNY NA GRZEGÓRZKACH.

Dzielnica Krakowa, Grzegórzki, jedna z najbardziej uprzemysłowionych w mieście, przeżyła w niedzielę 2 b. m. piękną chwilę z okazji poświęcenia kamienia węgielnego pod katolicki Dom parafjalny. Poświęcenia dokonał wobec licznie zgromadzonych mieszkańców dzielnicy Grzegórzki i Dąbie, Książę Metropolita Sapieha, który też gorąco przemówił, podnosząc ważność rozpoczętego dzieła. Przemawiali następnie im. Prezydjum miasta wiceprez. Rolle i w zastępstwie przewodniczącego Komitetu budowy Dyr. Lewalskiego, inż. Zieleniewski.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele sfer wojskowych i obywatelskich naszego miasta, oraz przedstawiciele duchowieństwa z proboszczem parafji św. Mikołaja, ks. J. Tobjasiewiczem. Komitet budowy Domu parafjalnego z dyr. Lewalskim i ks. prof. Macem na czele uzyskał od miasta grunt pod kościół parafjalny i budynki parafjalne na Grzegórzkach. Dzięki usilnym zabiegom i staraniom Komitetu, udało się nagromadzić tyle funduszów, iż można było podjąć budowę Domu parafjalnego.

75-LECIE TWA BIBLJOTEKI SŁUCHACZÓW PRAWA UNIW. JAG.

będzie obchodzone w Krakowie uroczyście w poniedziałek 10 b. m. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się o godz. 10 rano Mszą św. w kościele św. Anny. O godz. 11 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego lokalu przy ul. Gołębiej 20, przy udziale byłych i obecnych członków Zarządu; o godz. 12 uroczysta Akademja w auli Uniw. Jagiell. z udziałem reprezentantów władz, społeczeństwa, młodzieży akademickiej i t. d. Podczas Akademji wystąpi „Chór Akademicki“. Otworzy Akademję przemówieniem Jego Magnificencja Rektor U. J., następnie nastąpią przemówienia kuratora Twa rekt. Krzymuskiego, obecnego prezesa Twa, Adama Grabowskiego, przemówienia okolicznościowe i t. d.; o godz. 9 i pół wiecz. raut w salach Starego Teatru.

ZGROMADZENIE WDÓW I SIEROT PO PRACOWNIKACH PAŃSTWOWYCH I PRYWAT.

urządza Zarząd Polskiego Chrześc. Związku „Wzajemna Pomoc“ w niedzielę 9 b. m. o g. 4 pop. w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Pożyteczny ten Związek stanął naprawdę na wysokości zadania i rozwija się szybko wskutek intensywnej działalności Zarządu.

Wszystkie wdowy, które dotąd się nie wpisały, niech spieszą we własnym interesie pod opiekę Związku, który z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość, będzie pracować dla nich z poświęceniem i dołoży sił, by smutną ich dolę złagodzić i zapewnić lepszą egzystencję. Godziny urzędowe we wtorek i czwartek od 10—12 oraz w sobotę od 4—6 pop.

JACY LEKARZE BĘDĄ W KOMISJACH POBOROWYCH?

W latach ubiegłych, poza lekarzami wojskowymi, przydzielani byli do komisyj poborowych lekarze wolno-praktykujący. Przytem, w celu uniknięcia możlwych nadużyć, każdy lekarz wolno-praktykujący otrzymywał zawiadomienie o tydzień przed rozpoczęciem poboru, treści ogólnej, z wskazaniem tylko, że będzie brał udział w komisji. Przydział bezpośredni do określonej komisji dokonywany był w przeddzień poboru. Mimo to, udział lekarzy wolnopraktykujących związany był z poważnemi wydatkami, trudnościami technicznemi i w rezultacie znaczniejszych korzyści dla państwa nie wykazał. Wobec tego, w roku bieżącym wolnopraktykujący - lekarze nie będą brali udziału w komisjach, natomiast przydzieleni zostali jedynie lekarze urzędu zdrowia publicznego i lekarze wojskowi.

—o—

Kraków, 6 maja.

Czwartek 6: Św. Jana z Oleju, św. Lucjusza b., św. Benedykty pn.

Piątek 7: Św. Juwenala m., św. Gizeli kr.

Piątek 7: Wschód słońca o godzinie 4.08, zachód o 19.06.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI ŚW. FLORJANA. Wczoraj, staraniem krak. Tow. Wzaj. Ubezp., odbyło się doroczne nabożeństwo ku czci św. Florjana, patrona instytucji. W stallach kościoła św. Florjana zasiedli: komisarz rządu Ostrowski z wiceprez. Wielgusem i naczelnikiem wydziału Hergetem, oraz zarząd Tow. Wzaj. Ubezp. z kuratorem Drem Paszkowskim i dyr. Piotrowskim. W nawie stanęły plutony straży pożarnej z Krakowa i Podgórza z naczelnikiem Obidowiczem, delegacja ochotniczej straży z p. Piwowarczykiem; kościół wypełnili po brzegi urzędnicy instytucji, oraz liczna publiczność. Po nabożeństwie odbyła się na placu Matejki defilada straży pożarnej przed dyrekcją Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Przy dźwiękach orkiestry pocztowców przemaszerowały piesze plutony strażaków, dalej przejechał oddział straży na udekorowanych rowerach, poczem przesunął się ukwiecony tabór strażacki z wozami pogotowia, drabinami, sikawkami, beczkowozami. Defiladzie przypatrywały się tłumy publiczności.

KRAJOBRAZ WŁOSKI W MALARSTWIE POLSKIEM. Z inicjatywy „Tow. Dante Alighieri“ urządza Tow. Sztuk Pięknych w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, wielką wystawę krajobrazu i architektury włoskiej. Na całość interesującej wystawy złożą się dzieła: Axentowicza, Chełmońskiego, Dybowskiej, Estreichera, Grotta, Janowskiego, Jarockiego, Kamockiego, Kowalskiego, Karpińskiego, Markowicza, Jaxy-Małachowskiego, Mehoffera, Pankiewicza, Rychter-Janowskiej, Siemiradzkiego, Stanisławskiego, Stachiewicza, Weissa, Waśkowskiego, Wyczółkowskiego, Czerwenki, Hironia i wielu innych. Otwarcie wystawy — która potrwa tylko kilka dni — odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 11 rano.

PIEKARZE OŚWIADCZYLI, ŻE ZAMKNĄ PIEKARNIE. Wczoraj rano przybyła do magistratu krakowskiego delegacja piekarzy i oświadczyła, że o ile piekarze nie otrzymają znaczniejszych przydziałów mąki, to w najbliższych dniach zamkną swoje zakłady. Delegacja podnosiła, że cena 100 kg. mąki żytniej wzrosła do 55 zł. loco Kraków, zaś mąki pszennej do 88 zł. Przy obecnych cenach targowych mąki piekarze —jak twierdzą — nie są w stanie wypiekać pieczywa według taryfy, toteż domagają się albo podwyższenia taryfy, albo przydziałów tańszej mąki.

KUCHNIA S. SAMUELI ZAGROŻONA! Kuchnia dla ubogiej młodzieży S. Samueli Felicjanki, która od 52 lat żywi uczącą się młodzież naszego miasta, znalazła się wobec groźby zamknięcia. Dla uzyskania funduszów na dalsze prowadzenie, Związek restauratorów, uproszony przez Komitet opiekuńczy kuchni, postanowił rozdać płatniczym blankiety do rachunków restauracyjnych w cenie po 5, 10 i 20 gr. Komitet zwraca się do Publiczności, by przez przyjmowanie rachunków na tych blankietach zechciała przyjść z pomocą zbożnemu dziełu S. Samueli.

BAL POŻEGNALNY 21 P. A. P. urządzają oficerowie tego pułku w dniu 8 maja b. r. o godz. 10 wieczorem w Kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza; część dochodu przeznaczona na bezrobotnych pracowników umysłowych Chrześc. Związku prac. umysłowych. Zaproszenia w kancelarji Kasyna między godz. 6—7 wiecz., przy ul. Zyblikiewicza.

NA TARG KOŃSKI PRZY UL. ZABŁOCIE w dniu 4 b. m. spędzono ogółem 206 koni. Płacono za konie pojazdowe od 350 do 650 zł., za pociągowe lekkie od 250 do 350 zł., za konie rzeźne od 40 do 120 zł. Ze spędzonych koni sprzedano na rzeź miejscową 20 sztuk. Popyt był słaby.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dziś, we czwartek, o godz. 6 wiecz., w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter) Dr Ludwik Chmaj wygłosi odczyt p. t. „Irenizm Hugona Grotiusa“. Goście mile widziani.

ŻYCIE ŚW. FRANCISZKA i św. Franciszek jako źródło twórczego natchnienia w sztuce. Odczyt na ten temat wygłosi Dr Grafczyńska w krużgankach OO. Dominikanów w sobotę 8 b. m. o godz. 6.30 wieczorem, staraniem komitetu jubileuszowego 700-ej rocznicy śmierci św. Franciszka w Assyżu. (Użyte będą przeźrocza).

„LITERATURA BEZBOŻNA“. Odczyt na ten temat wygłosi p. Fr. X. Pusłowski w niedzielę 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Kopernika Collegji Novi.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Św. Joanna“.
Piątek: „Św. Joanna“.
Sobota: „Św Joanna“.
Niedziela: Po poł. „Bitwa pod Waterloo“ (po raz ostatni); wieczorem „Św. Joanna“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Czwartek: „Popychadło“.
Piątek: „Popychadło“.

Zrzeszenie artystów „Bagatela“.

Czwartek: „Dybuk“.

—o—

WANDA: „Pierwszy kochanek“.
REDUTA: „Lew Wenecji“, potężne arcydzieło historyczno-sensacyjne.
UCIECHA: „Pat i Patachon jako pogromcy wilków“.
SZTUKA: „Ciotka Karola“, komedja w 10 aktach.
WARSZAWA: „Zigano, władca z Monte Diavolo“, 12 aktów, 2 serje.
NOWOŚCI: „Szmulek gałganiarz“, dramat w 10 aktach.
PROMIEŃ: „Młody Sherlok“.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Koniec przedstawienia „Św. Joanny“, przy obecnych uproszczeniach technicznych i skrótach, wypada na godz. 11-tą. Po przedstawieniu oczekiwać będą od dzisiaj wozy tramwajowe przy Barbakanie, u wylotu ul. Szpitalnej i na skrzyżowaniu ul. Lubicz i A. Potockiego.

OPERETKA WARSZAWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Warszawska operetka, ze znakomitą primadonną Lucyną Messal, przyjeżdża w przyszłym tygodniu do Krakowa i daje trzy przedstawienia na scenie teatru im. J. Słowackiego. W repertuarze: Straussa „Teresina“, oraz Granichstaedtena „Orłow“.

TELEGRAMY.

Możliwość porozumienia Sowietów z Watykanem.

Rzym. (PAT.) (Tel. Comp.) Jezuita D. Herbigny wrócił ze swej podróży do Rosji z planem zbliżenia między Moskwą a Stolicą Apostolską i **przedłożył Watykanowi propozycje co do rozgraniczenia diecezji na podstawie konferencji, którą miał z władzami sowieckiemi.** Ambasada sowiecka w Rzymie odmawia wprawdzie dziennikom wszelkich dalszych wyjaśnień co do rokowań między Moskwą a Watykanem, **nie wyklucza jednak możliwości porozumienia. Rząd sowiecki jest oficjalnie ateistyczny i traktuje związki erligijne nieinaczej, jak wszystkie inne związki.** Rząd sowiecki nie będzie dlatego czynił trudności **reorganizacji katolickich związków w Rosji.**

—oOo—

Echa afery ks. Windischgraetza.

Wiedeń. (PAT) „N. W. Tageblatt“ donosi z Budapesztu, iż **słychać, że Francuzi zaproponowali ks. Windischgraetzowi przez pewnego pośrednika**, że jeżeli na rozprawie zezna prawdę, **wówczas rząd francuski zrzeknie się pretensyj co do odszkodowania i zadowoli się formalnem żądaniem odszkodowania w wysokości jednego franka.** Obrońcy ks. Windischgraetza zebrali się na naradę, aby powziąć w tej sprawie decyzję. Przypuszczają, że **propozycja francuska zostanie przyjęta**, tembardziej, że **oskarżeni mogą wtedy tylko liczyć na łagodniejszy wyrok, jeżeli złożą obszerne zeznania.**

—oOo—

Berlin. (PAT.) Komisja prawnicza Reichstagu **odrzuciła po kolei wszystkie złożone tam dotychczas przez różne partje projekty ustaw o wywłaszczeniu byłych rodzin panujących.** Pozostaje jeszcze do przegłosowania tylko projekt opracowany ostatnio przez rząd Rzeszy.

Pierwsze dni procesu P. P. P.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj i dziś od godz. 10-tej rano zeznawali świadkowie, zawezwani przez sąd. Najciekawsze stosunkowo były zeznania komisarza policji politycznej Leskiego, który obserwował ćwiczenia „Pogotowia“ i badał ich organizację. Z zeznań świadków, oraz wyjaśnień oskarżonych wynika, że **P. P. P. nie było jakąś groźną organizacją wywrotową.** Chociaż do organizacji wstąpili różni ludzie i chociaż pojawiały się różne niefortunne projekty, jak np. zamiar zdobywania tajemnic wojskowych, to jednak naogół P. P. P. w świetle zeznań zarysowuje się **jako operetkowa, pseudofaszystowska organizacja** z niejasnymi celami. Ochotników wabiła P. P. P. nazwiskami sztandarowych **przywódców prawicy, jak Dmowski, Paderewski, Haller, chociaż nie należeli oni do organizacji! „Pogotowie“ urządzało musztry, ale bez broni.** Żywszą działalność zaczęło rozwijać po 6 listopada 1923 r. Naczelnik organizacji, Jan Pękosławski ofiarował wówczas min. Kiernikowi pomoc P. P. P. **w walce z anarchją.** Oferty tej oczywiście nie przyjęto.

(Historję P. P. P. na podstawie aktu oskarżenia podajemy na stronie 3-ciej. Przyp. Red.).

—oOo—

Lwów. (AW.). Jak donosi „Gazeta poranna“ z pogranicza sowieckiego, Cziczerin zawiadomił rząd polski, że w związku z zawarciem przez Polskę konwencji z Rumunją, dalsze pertraktacje polsko-sowieckie w sprawie układów o nieagresję, są bezcelowe. Wznowienie rokowań mogłoby nastąpić jedynie w wypadku zerwania podpisanego w Bukareszcie układu polsko-rumuńskiego.

Podczas debaty minister spraw wewnętrznych oświadczył, że **dla ustalenia projektu rządowego niezbędna będzie większość dwóch trzecich głosów.**

Notatki literackie.

NA KONKURSIE POZNAŃSKIEGO TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK na pracę p. t. „Stosunek Quo vadis do literatur romańskich“ otrzymała uagrodę konkursową praca Dra Alfonsa Bronarskiego.

Z sali sądowej.

8 lat więzienia za rabunek.

Przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okr. karnym odpowiadał wczoraj **Franciszek Pyzda** (lat 26), oskarżony o zbrodnię rabunku. Obwiniony w dniu 10 października 1925 r. na drodze między Mysłowicami a Jaworznem **wypadł z lasu uzbrojony w rewolwer** i zatrzymał wóz, w którym jechała handlarka owoców Godyniowa ze swoim bratem Starzyckim. Pyzda, po sterroryzowaniu jadących, **zabrał Godyniowej portfel z 87 zł.**, a podczas szamotania **pokaleczył Starzyckiego rękojeścią rewolweru**, poczem zbiegł do lasu. W miesiąc po tym rabunku posterunkowy policji przytrzymał w tem samem miejscu Pyzdę, który czaił się przy drodze na jadących, a na widok policjanta począł udawać pijanego. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer; wezwani na posterunek Godyniowa i Starzycki rozpoznali w Pyździe sprawcę napadu.

Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy 10 głos. potwierdzili winę oskarżonego, zasądził Pyzdę **na 8 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami.** Przewodniczył s. s. o. Dr Hubaczek, oskarżał prok. Dr Gniewosz.

Dzieciobójstwo.

Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym w sądzie krakowskim rozprawa przeciw **Marji Majównie** (lat 26), oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa, popełnioną przez umyślne zaniedbanie swemu nowonarodzonemu dziecku opieki przy porodzie. — **Trybunał zasądził Majównę na 1 rok ciężkiego więzienia**, przyjmując jako okliczności łagodzące **wstyd oraz działanie w afekcie.** Przewodniczył radca Dr Kaczmarski, oskarżał prok. Szwakopf.

Listy do Redakcji.

Figiel Rusina i dyskusja o idei.

...Przy sposobności dodaję skromną uwagę w sprawie dyskusji o idei, omłacanej w „Czasie“ od pewnego — czasu. Prof. W. L. Jaworski zamieścił ostatnio — nie bez radosnego zadowolenia — list jakiegoś Rusina, bardzo uczenie rozprawiającego o misji wsi, szlachty, miasta i monarchizmu... W tych mocno „oryginalnych“ poglądach jest wszakże mały — sęczek... Oto są one dosłowną, a jeśli wolną, to głupszą parafrazą, poglądów cudzych. Niemal plagiatem z broszurki napół naukowej, napół politycznej prof. Passarge p. t.: „Landschaft und Kulturentwicklung in unseren Klimabreiten“. Jest to geograf niemiecki, nowoczesny dlatego, że w geografji wskrzesza tradycje hakatyzmu i tendencji politycznej historjografów cesarsko-pruskich. „Rusyny“ lubią odgrzewane figle. Ale czyż powinni łapać się na nie ekspolitycy, chociażby nie wiem jak oddani idealistycznej dewocji?

Junius.

Nieuwaga „Ludu Katolickiego“.

W „Ludzie Katolickim“ z dn. 2 maja b. r. pojawiła się korespondencja ośmieszająca obecnego zastępcę starosty w Dąbrowie, p. Antoniego Kopcia. Księża dekanatu dąbrowskiego uważają ową korespondencję za nader niestosowną, z nią się nie solidaryzują, a Redakcji „Ludu Katolickiego“ zwracają uwagę, by się dobrze zastanowiła, zanim jakąś korespondencję umieści na łamach swojego pisma.

Gręboszów, dnia 3 maja.

Ks. C. Halak, dziekan. **Ks. W. Młyniec**, wicedziekan

Kurjer filmowy.

Czego film nie potrzebuje? A. French, intendent jednej z wielkich wytwórni amerykańskich, otrzymał następującą listę zakupów: Koguta, który pieje, nie patrząc na kamerę. Psa, który ucieka, jak go wołają i który zbliża się do kamery, kiedy go stamtąd odpędzają. Siedem tonn nasienia kukurydzy, mającego śnieg zastąpić. Tuzin wybranych specjalnie ryb uśniętych, mogących być zużytemi przy pomocy mechanizmu na żywe. Trzy wielkie goryle, z których jeden ma umieć tańczyć Charlestona, a drugi umieć odwrócić się tyłem do kamery, z twarzą ku kamerze zwróconą. Ubrania robotnicze, naśladujące mocną skórę i mogące w sekundzie rozlecieć się w strzępy. Automobil, który może być w minutę zburzony, natychmiast zestawiony i na rozkaz reżysera rozlecieć się na 1.216 części. Papugę, której najmilszem zajęciem byłoby siedzenie na kierowniku pędzącego auta.

GABRJEL DE LAUTREC. 16

WĄŻ MORSKI.

Straszliwe przygody na lądzie i morzu.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Bądź co bądź jednak nie można było wogóle powziąć żadnej decyzji, zanim nie będzie się miało dodatkowych dokładniejszych informacyj, bez czego całe zaproszenie posiadało zgoła iluzoryczną wartość. Komandor kazał płynąć na chybił trafił w kierunku południowym. Jeśli się nawet nie spotka po drodze węża morskiego, to w każdym razie będzie można wrócić do Anglji.

Czyli ów bilet wizytowy odgadł, w jakim kierunku „Astrolaba“ popłynie? Czy też działały tu jakieś tajemnicze, niezbadane wpływy, nakazujące rzucić się wzajem w ramiona osobom, którym Opatrzność kazała się ze sobą połączyć? Dość na tem, że zaraz po południu majtek trzymający straż na statku, sygnalizował jakąś wyspę w kierunku południowo-wschodnim. Od wczoraj nie robiono na statku pomiarów, tak, że w tej chwili nie można było określić dokładnie, pod jakim stopniem długości i szerokości geograficznej „Astrolaba“ się znajduje. Powierzchnia morza była idealnie gładka i spokojna; w oddali tylko majaczyły jak przez mgłę kontury owej wyspy. Kapitan kazał skierować bieg statku prosto w tym kierunku.

W miarę zbliżania się kontury ziemi występowały coraz wyraźniej. Kiedy podpłynęli na odległość ćwierci mili, ujrzeli wysepkę skalistą, zupełnie pustą i pozbawioną wszelkiej roślinności. Bardzo było wątpliwem, by jakikolwiek okręt zawijał kiedy do tego niegościnnego brzegu. Wysepka mogła mieć jakie trzy do czterech mil długości, a dwie mile szerokości. Kształt miała niezwykle charakterystyczny. Oto skaliste jej ściany, wysokie na jakie 15 do 20 sążni, spadały prostopadle do morza, tak, że żaden okręt nie mógłby tutaj zawinąć. Grzbiet wysepki zaś zawalony był poprostu głazami i skałami do tego stopnia, że gdyby nawet jakiś rozbitek zdołał wylecieć na górę, nie potrafiłby zrobić nawet trzech kroków bez złamania lub zwichnięcia nogi. Jednem słowem: wyspa robiła odstraszające wrażenie.

Pasażerowie „Astrolaby“ poczuli lekkie rozczarowanie, widząc, dokąd ich los przekorny powiódł. Doktór Olibrius, człowiek oczytany, jął przypominać sobie na gwałt wszystkie owe niegościnne wybrzeża, wsławione w pieśni i w podaniach, aby znaleść stosowne porównanie. I trafiając kulą w płat, zaczął nucić fałszywym głosem: „Znasz-li ten kraj, kędy cytryna dojrzewa“... Miss Dickson słuchała go ze szczerem rozczuleniem.

Na wszelki wypadek komandor postanowił opłynąć całą wysepkę dookoła. Może przecież znajdzie się gdzie jaka plaża, gdzie można będzie wylądować celem odnowienia zapasu powietrza i wypoczęcia. „Astrolaba“ tedy płynęła dalej pomału, ale przez jakie piętnaście minut nie było nic widać, prócz stromych, niedostępnych skał. Wszyscy zdecydowani już byli nie tracić dłużej czasu na bezcelowe poszukiwania i odpłynąć od tej niegościnnej wysepki. Aż nagle, za pewnym załomem skalnym, ściany zdawały się szeroko otwierać. Morze falowało tam łagodnie, fale kładły się na drobnym, miękkim piasku. W miejscu tem skały nadbrzeżne, jakby rozcięte na dwoje, tworzyły małą, idealną wprost, zatokę w kształcie półksiężyca, otoczoną co prawda ze wszystkich stron stromemi skałami, tak że o dostaniu się w głąb wyspy myśleć nie było można. Ale mniejsza o to; w każdym razie można było tu sobie trochę odpocząć. „Astrolaba“ podpłynęła bliżej, zarzucono kotwicę. Zostawiwszy statek pod strażą murzyna i Australczyka, reszta pasażerów wsiadła do łodzi i w ciągu kilku minut wylądowała na owej tajemniczej wysepce.

Wyskoczyli raźno na piasek, przeciągnęli się rozkosznie w promieniach gorącego słońca. Zorganizowano skromny posiłek, stara Zoë bowiem z pomocą swego wnuka załadowała na jedną z łodzi odpowiedni zapas prowiantów. Wszyscy zachwyceni byli tym rozkosznym wypoczynkiem na stałym lądzie, dającym wytchnienie po trudach i znojach morskiej podróży.

Nagle rozległy się w pobliżu przeraźliwe grzmoty. Wszyscy spojrzeli wzajem na siebie wystraszeni, ogłupiali. Niebo było czyste, bez chmurki. I znowu zagrzmiało: raz, drugi, trzeci. Wtedy dopiero zorjentowali się, że grzmoty te nie były fenomenem atmosferycznym. Zerwali się wszyscy na równe nogi, wlepiając oczy w głąb zatoki. A tam skały rozstępowały się pomału, niby jakieś olbrzymie podwoje, skrzypiąc w zawiasach. Wreszcie otworzyły się na oścież, odsłaniając w głębi ogromny otwór oświetlony łagodnem światłem, przypominającem przyćmione światło słoneczne. Pasażerowie „Astrolaby“ stali nieruchomo, niby drewniane posągi. Nie zdążyli jeszcze ochłonąć ze zdumienia, kiedy rozległy się donośne dźwięki trąbek. I w otworze ukazały się podwójne rzędy halabardzistów i trębaczy, kroczących pomału, uroczyście, aż wreszcie ustawili się dwoma rzędami aż do brzegu morza.

Za nimi wkroczyło dziesięciu żołnierzy szwajcarskich, salutując po wojskowemu. Odziani byli w stalowe koszulki lub w pancerze. Na nogach mieli przylegające gładko spodnie w czerwone i żółte pasy. Na ramieniu długie włócznie, za pasem krótkie, szerokie miecze. Na głowie skórzane czapki, ozdobione piórkami kozicy.

Rozstąpili się na dwie strony, robiąc miejsce trębaczom, odzianym w szkarłatne berety, srebrzyste kaftany i płaszczyki haftowane srebrem. Trębacze ci kroczyli dalej, aż na sam brzeg morza. Tam przystanęli i kierując trąby na otwarte morze, zagrali głośną fanfarę.

A wtedy w otworze skalnym ukazał się sam Wąż Morski.

Był to wielki pan w całem tego słowa znaczeniu. Mógł liczyć jakie czterdzieści lat. Ubrany był tak, jak zazwyczaj przedstawiają na obrazkach króla Franciszka pierwszego: duży, płaski kapelusz, obcisłe trykoty, kaftan z szerokiemi rękawami, na około bioder rodzaj małej krynoliny. Bródka czarna, śpiczasta. Cały strój utrzymany był w kolorach zielonych o wszelkich możliwych odcieniach, rzekłbyś, jakaś wspaniała, olbrzymia jaszczurka. Za nim posuwał się orszak dworski, mężczyźni i kobiety, wszyscy w kostjumach z owej epoki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka